Nr. 111. Lwów — Czwartek dnia 15 Maja. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 4 —, w innych Państwach 4 —. Za zmianę adresu dopłaca się 20 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie 18 h., na prowincyi 20 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczeństwach, ślubach, weselach, nabożeństwach, pogrzebach, spisy rzeczy i mebli prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schabowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem 6 h, koresp. prywatne 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy.
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Zofii i 3 córek — Atanazego W.
Jutro: św. Jana Nep. — Tymoteusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 28
Zachód „ „ 7 m. 27

Długość dnia godzin 14 minut 53
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Szkodliwy spór.

W pruskiej izbie panów — zawsze sztywnej i zimnej, jak żeby w niej zasiadały mumie z lodu — były w ostatnich dniach chwile, w których roznamiętnienie dochodziło do temperatury wrzenia. Sprawiły to mowy księcia Radziwiłła i p. Kościelskiego, wygłoszone podczas jeneralnej rozprawy nad budżetem. Ks. Radziwiłł, odpierając zarzuty hrabiego Hoensbroecha, jakoby polskie duchowieństwo podczas spełniania swych pasterskich obowiązków agitowało przeciw państwu, faktami udowadniał, że rząd szerzy protestantyzm, a wiarę katolicką podstępnie gnębi, zaś p. Kościelski zastanawiał się nad całem postępowaniem rządu z Polakami, wykazywał zdrożność polityki hakatystycznej i jej szkodliwość dla państwa. Nazwano te mowy „skargami polskiemi", choć skarg w nich nie było, ale widocznie tkwiła w nich wielka siła, skoro niepokój i przerażenie ogarnęły pruskich „lordów", a potem te patentowane podpory krzyżactwa wybuchnęły oburzeniem na polskie zuchwalstwo i wśród oklasków niemal całej izby błagał von-Burgsdorf ministrów, aby „miecz, który na nieużytych Polaków trzymają teraz w ogniu, tak zahartowali, iżby im raz na zawsze odpadła ochota kąsania".

Jeżeli te mowy sprawiły takie wrażenie, to widocznie były przekonywające, bo że nie były warcholskie, za to ręczą nazwiska mówców. Lecz p. Kościelski rzekł między innemi, że „Polacy z radością dawaliby dowody swego monarchicznego usposobienia i swej wierności dla króla, gdyby przez państwo byli dopuszczeni do współpracownictwa, albowiem olbrzymia ich większość wyznaje myśli margrabiego Wielopolskiego, który w roku 1860ym w Królestwie Polskiem postawił zasadę asymilacyi państwowej przy zachowaniu narodowej i religijnej odrębności". Tejto właśnie państwowej asymilacyi pragną Polacy, lecz wytworzeniu się jej przeszkadza hakatyzm. Jest więc on zgubny dla państwa, a niepotrzebnie nęka Polaków. „Ale— zakończył p. Kościelski — hakatyzm jest zjawiskiem przejściowem, dzikość jego będzie uznana i wtedy się zmieni stosunek państwa do Polaków: ono uzna w nich czynnik bardzo dodatni dla monarchii i monarchy".

Ta część mowy p. Kościelskiego podniosła ogromną burzę w Poznańskiem. Zarzucono mówcy, że jest romantykiem, a potępiono bezwzględnie i surowo za zapewnienie, że Polacy pragną „asymilacyi państwowej". Romantykiem jest p. Kościelski dlatego, że mniema, jakoby hakatyzm był zjawiskiem przejściowem, psychiczną chorobą, która przeminie, aby dać miejsce szlachetnym uczuciom. To się nigdy nie stanie! — zawołano w Poznańskiem — albowiem Prusacy nie potrzebują ani naszych monarchicznych usposobień, ani wierności dla króla, oni tylko chcą nas pożreć i dążą do tego nie od chwili powstania hakatyzmu, lecz od rozbiorów Polski. Taka ich odwieczna tradycya. Śmiesznością jest prawić wilkom o moralności, gładzić ich po sierści i spodziewać się, że się oni poprawią. A takie mowy szkodzą narodowi polskiemu, bo podtrzymują w nim „zgubną naiwność, która w zaklętym a świadomym swego celu wrogu każe widzieć tylko grzesznika, który się niezawodnie poprawi i zapłonie miłością do swej niewinnej ofiary".

Czem jest hakatyzm? Czy naprawdę chorobą psychiczną, a więc zjawiskiem przejściowem, czy też wykwitem duszy niemieckiej, która zawsze się okazuje dziką i drapieżną, ilekroć poczuje, że siła pięści po jej stronie? Nad tem zagadnieniem łamano sobie głowy niedawno w naszej prasie, lecz zapominać się nie godzi, że Niemcy mieli także tak zacnych mężów jak Windhorst, Piotr i August Reichenspergerowie, Mallincrodt, Waldbott, Stolberg, Osterrath i tylu innych, którzy sprawili — jak przyznaje *Kuryer Pozn.* — „że między Polakami a Niemcami wytworzył się dobrowolny kontakt". Więc czemuż podobni ludzie nie mogą znowu się pojawić?

Jeszcze bardziej oburzyło Poznańczyków zapewnienie p. Kościelskiego, że Polacy pragną „asymilacyi państwowej", a Prusy same im w tem przeszkadzają. Polskie społeczeństwo w Poznańskiem, obrażane i znieważane na każdym kroku, rozżalone do najwyższego stopnia niezasłużonemi mękami, ranione boleśnie bez żadnej przerwy, zbolałe tak, że spokojnie myśleć mu trudno, podobne jest teraz do rozpalonego żelaza, które syczy, gdy kropla wody nań padnie, czy kropla oliwy. W takiej chwili nie może ono wnikać w treść wyrazów „asymilacya państwowa"; czuje tylko, że w tem jest jakieś podawanie ręki temu, który stoi przed niem w czerwonej bluzie i z toporem w żylastej dłoni. Nie mogło więc znieść tych wyrazów, trzeba to było wiedzieć i nie trzeba było ich wymawiać, bo tylko te są dobre odezwania polityczne, które przychodzą w porę.

Ale z drugiej strony kolosalna wrzawa, którą te wyrazy pana Kościelskiego wywołały w pewnej części polskiego społeczeństwa, może nam przynieść wielką szkodę. Rozdzielił się ogół na dwa obozy, zaciekle walczące ze sobą; jeden sprzymierzył się dokoła *Dziennika Pozn.*, drugi dokoła tamtejszego *Kuryera* i tak one walczą ze sobą, jakby wzajemnie widziały w sobie niemal hakatystów. W zapale walki *Kuryer* pisze, że zgoda z państwem byłaby uśmierciła naród, zabiłaby poczucie jego samoistności, byłaby go zgermanizowała do szczętu, byłaby rezygnacyą z samowiedzy narodowej i t. d. — a powtarzają to niemieckie dzienniki i wołają: „Widzicie! Polacy sami nie chcą zgody z państwem, pragną walki, więc bijmyż ich!" A swoją drogą, jak Galicya świadczy, zgoda z państwem nie uśmierca narodu, nie zabija poczucia samoistności i nie jest żadną rezygnacyą. Nadewszystko zaś, czy ten zaciekły spór, który rozdziela i nieprzyjaciół czyni z tych, którzy powinni iść ręka w rękę, odwołała wyrazy pana Kościelskiego? czy sprawi, że one nie brzmiały w prasie polskiej i pruskiej? czy one cokolwiek w rzeczywistości zmieniły? Nie! One nic nie zmieniły w społeczeństwie polskiem, ale ten zażarty spór dopiero zmieni, pokłóci nas, rozdzieli, osłabi.

Komu się nie podobały wyrazy p. Kościelskiego, mógł przeciwko nim zaprotestować i na tem trzeba było skończyć. Wywołanie niesłychanie namiętnej walki, w którą wciągnięto mnóstwo osób i poczęto się bombardować wypominaniami, obelgami, że znika zdrowa równowaga myśli. A tej równowagi tak bardzo potrzebują Poznańczycy!

Ustawa przeciw immigracyi.

Stany Zjednoczone, które już nieraz w ciągu kilku lat ostatnich utrudniały napływ do siebie wychodźców, postanowiły teraz zamknąć się od nich jeszcze szczelniej. Czynią to one przeważnie dlatego, że trzecie stronnictwo, które niedawno powstało — stronnictwo robotnicze skarży się na emigrantów, jako na ludzi obniżających zarobki. Kongres wybrał komisyę, która pod przewodnictwem senatora Shattne wypracowała nową ustawę o immigracyi. Zasadniczem postanowieniem tej ustawy jest to, że przybysz przestaje być człowiekiem obcym nie po roku, jak było dotąd, lecz dopiero po pięciu latach. Dopiero po tym terminie może on otrzymać zajęcie w którejkolwiek publicznej instytucyi i starać się o miejscowe obywatelstwo, przedtem zaś wolno mu tylko zarabiać na życie bądź samodzielnie w handlu i przemyśle, bądź w prywatnych instytucyach, przyczem nie może wykonywać praktyki lekarskiej lub adwokackiej. Jeżeli w ciągu tych pięciu lat przybysz zachoruje na epilepsyę lub jakąkolwiek umysłową chorobę, to po wyleczeniu się musi odjechać do „starego kraju". Całkiem wzbrania się wstępu do Stanów Zjednoczonych anarchistom, podżegaczom do mordów, oraz wszystkim, przybywającym „wskutek namowy kłamliwych agentów". Nie wiemy, jakim sposobem będą władze portowe dochodziły, kto przybył z namowy, a kto bez niej, bo projekt ustawy tego nie wyjaśnia, zapewne więc na konsulów amerykańskich będzie włożony obowiązek robienia odpowiednich notatek w paszportach, albowiem w innym paragrafie tego projektu powiedziano, że „paszporty muszą być odbierane przez władze portowe nietylko od pasażerów klasy trzeciej, ale także drugiej i pierwszej". Zatem drugą zupełną nowością jest to, że do Stanów Zjednoczonych nie można będzie się dostać bez legitymacyi, ku wielkiemu utrapieniu defraudantów. Projekt postanawia, że policya powinna co pewien czas rewidować więzienia, domy ubogich i szpitale umysłowo chorych, a skoro tam znajdzie osoby, które nie przebyły jeszcze w Stanach lat pięciu, jest obowiązana wydalić je z kraju — ubogich zaraz, więźniów po odsiedzeniu kary, a chorych po wyzdrowieniu. Projekt nakłada ciężkie kary na wszystkich, którzy w jakikolwiek nielegalny sposób „dowożą do Stanów, albo tylko próbują dowieźć emigrantów". Wreszcie postanawia projekt, że każdy cudzoziemiec, zanim wstąpi na ziemię Stanów, musi zapłacić półtora dolara na koszta utrzymania kontroli nad emigrantami.

Położenie na „kresach wschodnich"
w polskiem oświetleniu.

Pod powyższym tytułem podaje co dopiero wyszły zeszyt monachijskiego dwutygodnika „Historisch-politische Blätter" rozprawę p. Józefa Mycielskiego, którą podajemy w dosłownym przekładzie, dokonanym przez samego autora.

„Nie od dzisiaj odzywają się w Niemczech gorzkie skargi na cofanie się niemczyzny na kresach wschodnich, na polską agitacyę, wrogie państwu wichrzenia, a nawet tajne związki i spiski Na próżno protestuje prasa polska, a polscy mówcy przy każdej sposobności, czy to na wiecach, czy z trybuny parlamentarnej wykazują bezpodstawność tych baśni. Utarło się zdanie, że polska agitacya jest notoryczną i basta.

Zapewneby się w całem cesarstwie niemieckiem nie znalazło człowieka, któryby szczerze przypuszczał, iż Polacy są dostatecznie obrani z rozumu, by się, jak to mówią, chcieli rzucać z widłami na armaty.

Gdy zatem półurzędowa i pseudourzędowa prasa niemiecka nie ustaje codziennie niemal majaczyć o rzekomym polskim skarbie narodowym, o gotowej organizacyi, o szeroko rozgałęzionym spisku, toć to wprawdzie robi mizerne wrażenie, lecz bądź co bądź zdradza pewną metodę.

Potęga pruska powstała prawie wyłącznie na słowiańskich gruzach. Panujący dom i ułamek ludności składa się wprawdzie z żywiołów rdzennie niemieckich, lecz szerokie warstwy ludu, mianowicie w dawnych prowincyach, są po dziś dzień prawie wyłącznie potomkami zgermanizowanych Słowian. Bystry rozum polityczny monarchów pruskich od samego początku wskazał dwie jedynie drogi do wydobycia się z podrzędnego stanowiska, i to albo osiągnięcie korony polskiej, albo zdobycie przewagi w Niemczech. Gdy pierwsze się nie udało, tem usilniej i bezwzględniej dążyli do drugiego. Krwią i żelazem zdobyli królowie pruscy hegemonię w Niemczech; dziwna to anomalia, gdy Prusy ni krwią, ni usposobieniem, ni analogią stosunków ekonomicznych do właściwych Niemiec nie należą.

Polacy pod berłem pruskiem są wprawdzie poddanymi króla pruskiego, względnie cesarza niemieckiego, lecz do narodu niemieckiego nie należą. Trudno to pojąć z pruskiego stanowiska, lecz zapewne tylko dlatego, że Prusy nie powstały na narodowej, ale raczej na państwowej podstawie.

Pożądane dla każdego rządu panowanie nad ludnością jednolitą pozostaje pium desiderium, gdzie nie dana podstawa. Dopóki we współczesnych państwach granice kraju nie schodzą się z granicami etnograficznemi, dopóty się rządy z tem będą musiały liczyć i jedynie dążyć mogą do zasymilizowania obcych żywiołów na pokojowej drodze.

Że to jest możliwem, na to w dziejach wiele dowodów. Dawna Polska zabsorbowała i zasymilowała w swym organiźmie pokrewne wprawdzie, lecz mimo to odmienne żywioły litewskie i ruskie i to nie gwałtem, ani przymusem, lecz przez to, że im stworzyła stosunki lepsze od dotychczasowych. Dzisiejsza prowincya Prus Zachodnich już pod panowaniem krzyżackiem znacznie się zniemczyła; po powrocie do Polski zrepolonizowała się w mig, a po dziś dzień potomkowie krzyżowych rycerzy należą do najgorliwszych patryotów polskich.

Niemcy nigdy nie tworzyły jednolitej, narodowej całości, ani też obejmowały wszystkich szczepów niemieckich, — stąd też jest polskie pojęcie ojczyzny dla Niemców, a szczególnie dla Prusaków, niezrozumiałem. Dla Polaka, jak też dla każdego Słowianina, leży ideał syntezy wszelkich indywidualnych uczuć i interesów w pojęciu ojczyzny, nie zaś w pojęciu państwa.

Naród niemiecki zanadto ma własnych trosk, by się zapalał do pracy „pour le roi de Prusse". Przynależność polskich dzielnic jest wprawdzie dla Prus sprawą żywotną; dla Niemiec, jako takich, jest nią jedynie pośrednio.

Dla Prus jest posiadanie „dzielnic polskich" kwestyą „to be or not to be". Chwila, w którejby się wschodnia granica pruskiego państwa z nad brzegów Niemna, Wisły i Prosny cofnąć miała gdzieś nad brzegi Odry, nietylko by zakończyła pruską hegemonię w Niemczech, ale zapewneby rozbiła monarchię Hohenzollernów.

Zdawałoby się, że pod tymi warunkami rząd pruski tem więcejby dbać powinien o przychylność Polaków, by ich w danym razie użyć jako przedmurza wobec potęgi rosyjskiej. Jakoż sobie w tej mierze dotąd postępowano?

Zaraz po pierwszym rozbiorze Polski Fryderyk Wielki tem okazał ojcowskie usposobienie wobec nowych poddanych, że skonfiskował ogromne dobra koronne i duchowne, wygnał osiadłych na nich od kilku pokoleń polskich starostów, dzierżawców i oficyalistów, porozdawał je pomiędzy swych jenerałów i zauszników, a nawet płacił niemi swych dostawców. Następcy jego wyrugowali Polaków ze wszystkich urzędów, a język polski z życia publicznego. Dziś z wszelkich swobód pozostała, jak się zdaje, Polakom jedynie prawie swoboda płacenia podatków.

Gdy kiedyś Polska objęła w posiadanie dzisiejsze Prusy Zachodnie, a wdzięczna kraina wybijała medale na pamiątkę wyswobodzenia: „ab infanda crucigerorum tyrannide", przezorne rządy polskie umiały sobie zjednać mieszkańców. Pruskich dygnitarzy powołano do senatu polskiego, pruską szlachtę zrównano szlachcie polskiej, pruskim miastom nadano przywileje, a wszelkie urzęda obsadzano o ile możności krajowcami. Jako przedstawicieli władzy centralnej wysyłano co najtęższych i najdostojniejszych mężów, którzy obejściem mądrem a wykwintnem umieli jednać serca.

Rząd pruski uważał dzielnice polskie przez długie lata za miejsce wygnania dla wyrzutków swej urzędnikeryi. Mnóstwo chybionych egzystencyj, wykolejonych oficerów, nieudanych paniczów przesadzano za karę na kresy wschodnie. Czyż można się dziwić, że Polacy mało powzięli szacunku dla stanu, któremu własny rząd wyciskał na czole piętno ujemnej wartości?

Jasnem jest, że takie stosunki nietylko polskim, ale i lepszym niemieckim żywiołom dają się we znaki.

Obecnie, zdaje się, że jeszcze inny wiatr wieje. Piszący te słowa spotkał niedawno u wód dawnego kolegę szkolnego, Niemca, który zajmował urzędowe stanowisko w Poznaniu. Na zapytanie, czy wierzy w tak zwane polskie niebezpieczeństwo, przyznał z uśmiechem, że wyjechał z innem zupełnie wrażeniem, jak to, z którem przybył.

Na dalszą kwestyę, w czem więc leży praktyczny cel polityki antipolskiej, nastąpiła zdumiewająca odpowiedź: „Cel praktyczny leży w tem, że ja wówczas byłem na urzędzie a nie pan".

Na wzmiankę zaś, że się taki system długo utrzymać nie da, odrzekł spokojnie: „Obojętnem jest dzisiaj, co później nastąpi, obecnie chwytać trzeba, co się da, zanim przyjdą Rosyanie".

Otóż jądro całej kwestyi. Strach ma wielkie oczy. Dla społeczeństwa, które jedynie siłą wzrosło, każda obca siła jest postrachem. Zdaje się, że w Prusach uważają przyszłą zbrojną rozprawę ze wschodnim sąsiadem jedynie za kwestyę czasu; zdaje się również, że pomimo ciągłych przechwałek, nie są tak bardzo pewni zwycięstwa, gdy aż potrzebują niemieckiemu Michałkowi ciągle przed oczami migać czerwoną polską chustą.

Rząd zapewne sam to uważa za szopkę, lecz jest mu ona na rękę, gdy odwraca opinię publiczną od zajmowania się bliżej obchodzącemi sprawami. Wszak to te same żywioły, które dziś najzajadlej przeciw Polakom występują, przed dziesiątkiem lat najgorliwiej popierały nielojalną i antydynastyczną działalność frondującego ekskanclerza, a obecnie szczucie na Polaków traktują jako intratne rzemiosło. Żywioł żydowski, przepotężny w Niemczech, nie ma wprawdzie powodu do zwalczania Polaków, lecz rad jest, że sobie jego przeciwnicy na Polakach wyłamują zęby, zanim je wyszczerbić zdołają w kierunku antysemityzmu.

Zachodzi tu poprostu czysta kwestya chleba i więcej nic!

Wobec tego wszystkiego zachowują Polacy stanowisko wyczekujące. Jako pruscy, odnośnie niemieccy poddani będą i nadal wypełniać obowiązki, jakie im ten stosunek nakłada. Choćby się tu i ówdzie miały znaleść jakie niedowarzone jednostki, któreby się — może za namową agentów prowokacyjnych — posunęły do kroków niebacznych, to naród polski o takiej ciemnej robocie nic wiedzieć nie chce i wyrzeka się jej stanowczo.

Polacy stoją na stanowisku legalnem. Lojalności od nich żądać nie można, gdyż to jest stanowisko wypływające z uczucia wdzięczności, na które trzeba umieć zarobić, ale którego się nie da wymusić.

Na mocy traktatów międzynarodowych i królewskich patentów okupacyjnych, a co więcej na mocy praw Boskich, przysługują Polakom w Prusiech pewne prawa, których zawsze bronić będą wszelkiemi siłami. Autor paradoksu: „siła przed prawem" (Bismarck) bryzgnął kiedyś wobec polskich skarg grubiaństwem, że powoływanie się na obietnice królewskie nie jest szeląga warte. Pomimo tego prawo pozostaje prawem i każdej chwili może nabrać praktycznego znaczenia, skoro się kto o nie z należytym upomni naciskiem.

Polacy dziś na to siły nie mają, a zanadto zmądrzeli, by się na obcą oglądać pomoc.

Dlatego też Polacy, ani krzty nie odstąpią od uprawnionych żądań zachowania narodowości, mowy i wiary przodków, oraz równouprawnionego stanowiska w życiu publicznem, a po za tem, wyczekiwać będą, co Bóg sprawi.

W razie zbrojnych zapasów z Rosyą,

---

210)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— A jakże będzie z imć Dziewanowską?

— Jak ma być! Rusza z nami! Nie bój się o nią!... Kto hiszpańską odbył potrzebę, ten się znowu waszej austryackiej pukaniny nie ulęknie!

— Opatrzeć wózek!

— Tylko nie wózkiem! Tam sobie odkomenderuj dwóch ułanów! Albo — albo! No rękę dam sobie uciąć, panie kawalerze, jeżeli i dla ciebie na krzyż nie zarobimy!

Błędowski jął szybko gotować się do drogi. Właśnie miał już do koni z przewodniczkami ruszać, gdy do chaty dopadł ułan na spienionym koniu.

— Melduję pokornie, że kolumna generała Pelletiera nadciąga z pod Janowa pod Zamość!...

— Dobrze! Kapral Kozakiewicz!

— Panie poruczniku?

— Obejmiesz dowództwo pikiety! Gdy generał Pelletier nadejdzie, złożysz raport i wrócisz pod Zamość.

— Według rozkazu!

— A teraz na koń! Czterech ze mną! Gajewski, Skłodowski, Grosz, Borkusiak!...

Żubrowa pomogła Zośce usadowić się na kulbakę, a potem zakrzyknęła na kaprala.

— Kawalerze! Podajże mi rękę, bo albo koń za wysokiej miary, albo moje nogi za krótkie! Uf! Niezdara z waszeci! Na rękodajnegobym cię nie wzięła! Ruszamy!

Konie poszły wyciągniętego kłusa. Żubrowa sapała ciężko a dogadywała.

— Jurny konik! Zrywa, jakby dwudziestolatkę niósł na grzbiecie! Poczujesz ty, nieboraku, poczujesz! Jeszcze odrobinę!...

Błędowski naglił do pośpiechu.

— Naprzód, naprzód!... Chwili nie ma do stracenia! Niebo mi was zesłało. Byle zdążyć na kilka godzin przed korpusem Pelletiera! Ale... Mości Żubrowa, trzymaj się waćpani mocno przed generałem! Surowy bardzo!...

— No! Nie zje on mnie! Niech się pan porucznik nie boi. Nie z takimi dawałam sobie radę! Tylko panią kapitanowę wziąć musicie w opiekę, a już ja was poprowadzę!...

— Bądźcie pewni, że generał potrafi ocenić waszą gotowość!

— O tem potem! Bylem się nie utrzęsła! Uf! Jak to skacze podemną! Mnie się już sprzykrzyło, a jemu jeszcze nie!

Po dwóch godzinach zajadłego kłusowania na jasnem tle roziskrzonego nieba zarysowały się siedmiogranne mury Zamościa.

Baba przeżegnała się pobożnie.

— Święty Antoni: Teraz prowadź dalej!... Każdy kamuszczek znam, byle licho nie nasadziło siurpryzy!

— Jeszcze dwie staje! — zachęcał Błędowski.

— Ba, i na jedną staję zdrowia nie staje — oburknęła się Żubrowa. — Tańczy ze mną, że ledwie się trzymam! Zbełtał mnie z kretesem! Wytchnąćby tutaj chyba.

Błędowski ani słuchać nie chciał o popasie. Baba się upierała, gdy w tem rozległo się zawołanie wysuniętej na drodze pikiety ułańskiej. Porucznik odetchnął.

— Jesteśmy przecież! Gdzie generał? Prowadź nas!

Podoficer objazdowy ruszył od pikiety i powiódł przybyłych do opuszczonej w zaroślach chaty, kędy był generał Kamiński z oficerami obradował. Wejście Błędowskiego wywarło rozruch w izbie.

Kamiński wysłuchał raportu o nadciąganiu kolumny Pelletiera, a potem rzucił gorączkowo:

— A przewodników znalazłeś waćpan?

— Są panie generale!

— Dawać ich tutaj co prędzej!

Błędowski wprowadził Żubrowę i Zośkę. Generał Kamiński żachnął się niecierpliwie!

— To, to? To mają być przewodnicy?... Mości Błędowski, waćpan nadto lekceważysz sobie rozkazy! Cóż ja z babami pocznę?

— Generale właśnie...

— Nie tłómacz się waćpan! Miałem go za roztropniejszego! Naraziłeś mnie! Pelletier się zbliża, a tu nawet rozpoznania nie ma!...

— Pomimo najusilniejszych poszukiwań...

— Nie znalazłeś!—dokończył ironicznie generał. — Moja wina, że młokosowi zaufałem!

— *Horrendum!* — mruknął basem pułkownik Brzechwa.

— Ta młodsza jeszcze sobie niczego — bąknął major Suchodolski.

Generał mierzył wielkiemi krokami izbę. Z pod nasuniętych krzaczastych jego brwi szły błyskawice gniewu.

Oficerowie spoglądali na skonfundowanego adjutanta, ścigali wzrokiem stojące pod drzwiami kobiety i uśmiechali się do siebie. Kamiński podrażniony zachowaniem się swego sztabu, uniósł się gniewem.

— Waćpan o służbie pojęcia nie masz!.. Sprowadziłeś mi baby! Nie wiem po co, chyba asanowi głupstwa w głowie! Widzę, że się zawiodłem! Do pioruna, wstyd mi, że nosisz adjutanckie akselbanty! Proszę mi je zdjąć! Postąpiłeś sobie jak smyk! Dosyć tego! Marsz do szwadronu!... Pułkowniku Strzyżewski, proszę porucznika Błędowskiego wziąć na naukę... — trzeba mu wdrożyć dopiero wyobrażenia o służbie!...

Błędowski blady jak chusta, wyprężył się złożył ukłon wojskowy i wyszedł z izby. Zośka chciała wysunąć się także, lecz Żubrowa przytrzymała ją za rękaw.

Generał Kamiński mierzył wciąż izbę krokami, klął a pięści zaciskał. Naraz wzrok jego padł na stojącą spokojnie markietankę.

— A wy tu czego? Słyszałyście? Precz mi w tej chwili, żebym was więcej nie widział!... Bab mi jeszcze potrzeba było!

Żubrowa ani drgnęła i spoglądała obojętnie przed siebie. Kamiński nasrożył się!

— Słyszałyście!?

Baba flegmatycznie potrząsnęła głową.

— Nie, nie słyszałam...

Major Suchodolski zbliżył się do markietanki i rzekł groźnie:

— Macie generała Kamińskiego przed sobą!

— Kamińskiego? Hm! Znałam dwóch Kamińskich i obydwóch kapitanów! Jednemu było Jan, służył w trzeciem batalionie legii, drugi Faustyn w szóstym, pod Zagórskim! Ale co obydwaj znani byli z dworskiej dla niewiast grzeczności! A co Jan... rzetelny...

Suchodolski nie dał jej skończyć i przerwał z napomnieniem:

— Nikt tu nie ciekawy waszych wywodów!... Zbierajcie nogi, żebyście skórą nie nadłożyły!

— Nogi zbierać? Hę?... Mości pułkowniku, nauczże mnie, bo nie potrafię! Pewnie w waćpanowym szwadronie tej sztuce przypatrzeć się można!...

— Jesteście harda!...

— Nie, panie generale, Żubrowa do usług!...

— Zawołać służbowych, niech ją wyprowadzą! — rozkazał sucho generał.

Jeden z oficerów skoczył przed sień. Markietanka ujęła się pod boki i wysunęła się na środek izby.

— To tak? Za twoje myto jeszcze cię obito? Ja się tu do waćpanów napraszałam ze swoją osobą? Co?... Pilno mi było do waszmościów? Jakiem Muszyńska z domu nie daruję!... Despektu nie daruję!... Dzięki Bogu z książętami gadałam, diuki mieli respekt dla mnie, przed cesarzem języka za zębami nie trzymałam!...

— Pomieszana! — rzucił któryś z oficerów.

— Hola! Mości panowie! Znaj uszanowanie! Bo może tu nie jeden tylu włosków pod nosem nie ma, ile ja widziała bitew! Kłaniam uniżenie! Źlem trafiła, bo z podjazdem nie powinnam się była wdawać! Tyle sobie zapamiętajcie, że nie wy, jeno ja do Zamościa wejdę przed wami... Chyba że mnie śmietankowe mundury austryackie na sztuki porąbią!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ani się Polakom nie zaśni, wydobywać dla kogokolwiek kasztany z ognia. O ile by się wtedy położenie rzeczy zmienić miało, Polacy stanowisko zajmą dopiero wobec dokonanych faktów, a tymczasem trzymać się będą zasady: „Guarda e passa".

Józef Mycielski.

Interpelacya Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa wniósł prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, interpelacyę w sprawie czysto wewnętrznych zarządzeń, przedsięwziętych przez zarząd oświaty na Politechnice lwowskiej. Pierwszy telegram, który wysłano z Wiednia z wiadomością o tej interpelacyi, nie wymieniał imienia posła Jaworskiego, ani nie wspominał, że jest prezesem Koła polskiego. Donosił tylko lakonicznie, że „Jaworski i towarzysze wnoszą interpelacyę w sprawie zakazu odbywania wieców na Politechnice lwowskiej". W naszej więc Redakcyi, a także w paru innych lwowskich powstało zupełnie spontanicznie mniemanie, że tym nieprzyjacielem młodzieży, pragnącej się uczyć, a zwolennikiem młodzieży, pragnącej wiecować, jest p. Bazyli Jaworski. Z tego powodu nie dodano żadnych uwag do owego telegramu i czekano na następne depesze, mające dokładnie sprawę wyjaśnić. W tej samej pozycyi znalazł się także *Czas* krakowski. Pisze on:

„Podany przez nas w dzisiejszem porannem wydaniu telegram doniósł krótko, że poseł Jaworski i tow. przygotowują interpelacyę w sprawie zakazu odbywania zgromadzeń studenckich w gmachu techniki lwowskiej. Telegram nie wyjaśnia, czy interpelantem ma być poseł Bazyli Jaworski, czy też poseł Apolinary Jaworski. Mamy nadzieję, że nie będzie nim prezes Koła polskiego. Podobna interpelacya byłaby tylko poparciem i niejako sankcyą wszystkich wykroczeń, których widownią była i jest lwowska technika. Oznaczałaby ona, że w stosunku młodzieży do władz Koło polskie ma wątpliwości, po czyjej stronie jest słuszność. Powtarzamy, że nie wierzymy, aby Koło polskie nie znało właściwej sytuacyi wśród młodzieży na lwowskiej technice, i aby przez swoje wystąpienie dało powód do jakichkolwiek wątpliwości co do właściwości środków, których należy użyć, aby instytucyę naukową oddać jej właściwemu celowi, to jest nauce, a nie agitacyi. Interpelacya taka wywołałaby jak najniekorzystniejsze wrażenie, dlatego z napięciem oczekujemy wyjaśnienia sprawy".

Następne depesze wyjaśniły, jak już czytelnicy nasi wiedzą, sprawę tę w sposób przeciwny poprzednim domysłom. Prezydyum Koła polskiego otrzymało zapewne bardzo błędne informacye, działało przytem w pośpiechu, nie zasięgało snać wyjaśnień ani od p. Namiestnika, ani od ministra dla Galicyi, ani wreszcie od rektoratu Politechniki, lecz co prędzej zeszło z utartej i tradycyjnej drogi rozważnego działania, przez co wywołało pewne zaniepokojenie w umysłach wszystkich poważnych ludzi w naszym kraju.

Pozwalamy jednak sobie żywić nadzieję, że podobnych wypadków nie dopuści się więcej Koło polskie i że ten wczorajszy był tylko nieszczęśliwym skutkiem tego szalonego przepracowania, na jakie skazani są teraz przywódcy Koła polskiego, zmuszeni niemal równocześnie i w Peszcie i w Wiedniu radzić nad sprawami państwa. Uważamy bowiem tę interpelacyę dlatego głównie za niewłaściwą, że nigdy dotąd Koło polskie nie mieszało się w wewnętrzne sprawy subordynacyi zakładów naukowych i nie wbijało się klinem między młodzież a rektorat i ministra oświaty — i nigdy oprócz tego nie działało bez zebrania wprzódy dokładnych i wszechstronnych informacyi.

Rada państwa.

(Telegram „Przeglądu").

Wiedeń, 14 maja.

Minister kolei dr. Wittek odpowiadał na zarzuty w sprawie deficytu kolei państwowych. Co się tyczy rentowności tych kolei, nie można robić różnicy między kolejami zachodniemi a wschodniemi, północnemi a południowemi, lecz trzeba mówić o całej sieci kolei państwowych, ponieważ jedna linia bardziej jest rentowna, niż inna. Minister podnosi rentowność dawnej kolei Karola Ludwika i wskazuje, iż ścisłe rozdzielenie wyników rentowności poszczególnych linij kolejowych bez wątpienia wykazałoby, że na zachodzie państwa niektóre linie są bierne.

Co do robót statystycznych, minister będzie się starał uwzględnić życzenia wyrażone przez posłów. Trudność będzie głównie w dokładnem ustanawianiu dochodów poszczególnych linij kolejowych. Koszta tych prac wyniosłyby 300.000 koron, których mówca, ze względu na dzisiejsze stosunki finansowe, nie miał odwagi zażądać. Gdyby się te stosunki poprawiły nie omieszka domagać się potrzebnego mu kredytu.

Co się tyczy wad w organizacyi kolei państwowych, to obowiązująca dziś ustawa z r. 1896 jest pod każdym względem zadowalająca, choć oczywiście i ona ma pewne braki, które dotyczą głównie biur centralnych. Rząd stara się przez odebranie agend urzędom centralnym, a przekazanie ich władzom niższym, ile możności braki te naprawić. Mówca wskazuje na trudności, które powstały wskutek tego, że do własnych agend dyrekcyi ruchu, przybyły agendy dyrekcyi generalnej i stwierdza, że w rękach 11 dyrekcyj kolejowych znajduje się wiele agend, które dawniej skoncentrowane były w biurach centralnych. Ponieważ dyrekcye nie posiadają dostatecznej liczby sił fachowych, koniecznem jest, aby niektóre sprawy roztrząsane były w biurach centralnych.

Dalej omawiał minister reformę taryfową i podniósł, iż największą zasługę miałby ten, ktoby sprawił, żeby taryfy były jasne, proste i zrozumiałe i odpowiadały rozmaitym handlowym i finansowym potrzebom.

Następnie dał minister wyjaśnienie co do obecnego stanu robót, wykonywanych na podstawie ustawy inwestycyjnej. Zawiadamia, iż kolej Lwów-Sambor-granica węgierska-Użok będzie mogła być oddaną do użytku w r. 1904.

Co się tyczy wywodów posła Piepesa-Poratyńskiego, który uważał za stosowne przemawiać za zniesieniem inspektoratów, to mówca sądzi, iż poseł ten zapomniał o historyi powstania tej instytucyi. Generalna inspekcya od samego początku miała władzę nietylko nad kolejami państwowemi, ale i nad kolejami prywatnemi i wykonywała nad niemi kontrolę, Lepiej zaś jest, żeby tej kontroli było za dużo, niż za mało.

W dalszym ciągu swego przemówienia polemizuje p. Wittek z wywodami p. Ellenbogena i odpiera gwałtowne ataki, wymierzone przez tego posła na dyrektora kolei państwowych we Lwowie, radzcę dworu p. Wierzbickiego. Ataki te wywarły na mówcy bolesne wrażenie, gdyż p. Wierzbicki jest starym, dobrze zasłużonym funkcyonaryuszem kolejowym, którego ofiarna praca i sumienne spełnianie obowiązków zjednały mu uznanie nietylko w sferach kolejowych, ale w całym kraju otoczyły go najwyższym szacunkiem i poważaniem. (Potakiwania na ławach polskich). Jego długa i pełna zasług praca powinna go była uchronić od podobnych napaści. Ataki ze strony p. Ellenbogena zostały wywołane tem, że p. Wierzbicki toleruje wśród służby kolejowej także stowarzyszenia służby kolejowej niesocyalistyczne. (Protesty na ławach socyalistów). W tem właśnie widzę terroryzm, iż socyaliści chcą wszystko zagarnąć dla siebie i występują przeciw wszystkiemu, co nie idzie pod ich komendę. (Protesty ze strony socyalistów).

Zarzuty czynione zarządowi kolejowemu, jakoby czynił oszczędności nawet ze szkodą bezpieczeństwa są nieuzasadnione. Mówca zaznacza, iż zarząd kolejowy dąży do ograniczenia wydawania wolnych biletów. Zmniejszenie się dochodów na kolejach państwowych nastąpiło wskutek ogólnej depresyi ekonomicznej, oraz wskutek polepszenia płac służby kolejowej.

Z kolei omawia dr. Wittek obszernie liczne ulepszenia zaprowadzone na kolejach państwowych. Zaznacza, iż na kolejach państwowych stosunki znacznie się poprawiły i o wiele są korzystniejsze, niż na kolejach prywatnych. Mówi szeroko o technicznych postępach na polu konstrukcyi maszyn. Próba z najnowszą maszyną dla pociągów pośpiesznych wykazała, że potrafiono w ciągu godziny przebiedz 140 kilometrów. Jeżeli budowa toru na to zezwoli, to maszyna ta użytą zostanie do pociągu pośpiesznego Wiedeń-Praga. Nastąpiło także znaczne polepszenie wagonów towarowych i osobowych. Próby przeprowadzone z elektrycznością dały zadowalający rezultat, ale okazało się, że w porównaniu do ruchu parą nie można się spodziewać wielkich korzyści finansowych. Minister przedstawia też prace, dokonane na rozmaitych dworcach kolejowych.

Następnie zaprzecza p. Wittek twierdzeniu p. Ellenbogena, jakoby służba kolejowa była prześladowana za swe przekonania polityczne. Ale podnieść należy, że w żadnym urzędzie nie można cierpieć tego, aby ktoś pod pretekstem haseł partyjnych czy politycznych, dopuszczał się karygodnych czynów lub zaniedbywał służbę.

Minister porusza dalej sprawę upaństwowienia kolei. Sądzi, że należy tu postępować bardzo ostrożnie i nie zapatrywać się na to zbyt optymistycznie. Oświadcza, że jeśli tylko środki finansowe na to zezwolą, uczyni zadość życzeniom posłów dotyczącym upaństwowienia kolei północno-zachodniej i kolei Tow. kolei państwowych. (Oklaski).

P. Kolischer omawiał sprawę deficytu na kolejach państwowych. Sądzi, że u nas polityka kolejowa bez ofiar ze strony państwa nie jest możliwą. Przedstawia rozwój austryackich kolei państwowych. Z początku przy budowie ich wychodzono ze słusznego stanowiska, gdyż uważano kolej za monopol państwowy. Budowano i prowadzono koleje na rzecz państwa. Potem przyszła epoka wielkich krachów finansowych, w której w najgorszych warunkach sprzedano największe koleje towarzystwom akcyjnym, aby je potem znowu odkupić po niezmiernie wysokich cenach. (Potakiwania). Z r. 1876 zaczęła się nowa epoka ustawą sekwestracyjną, w której upaństwowiono towarzystwa bankrutujące. Nabyto wtedy koleje, które coś przynosiły, ale także i takie, które nie dają tyle dochodu, ile kosztuje personal i węgiel. (Potakiwania).

Następnie zajmuje się mówca administracyą kolei państwowych w porównaniu do prywatnych. Pretensye — powiada — ministerstwa wojny co do budowy i ruchu kolei są specyalnie dla Galicyi prawdziwem męczeństwem. (Potakiwania). Zarząd wojenny żąda, aby trasy nie prowadzono zbyt blisko miejscowości, aby linie lokalne nie miały połączenia z głównemi i t. d. Mamy także płacić na cele, które wychodzą na korzyść Węgier w interesie t. zw. zbrojności monarchii. Obecnie jeszcze myślą o kolosalnem podwyższeniu taryf; czyż sądzicie Panowie, że będziemy jeszcze wówczas zdolni do konkurowania wobec i tak już trudnych warunków? (Potakiwania).

Dotychczasowa polityka kolei państwowych ma wiele zalet, a mianowicie tę, że do administracyi wprowadziła zasady społeczne, które każde stronnictwo musi popierać. Ale to pewne, że w obecnych czasach ogólnej depresyi ekonomicznej zmiana taryf w duchu fiskalnym byłaby bardzo szkodliwa. Jeżeli się chce oszczędzać, to na rzeczach, a nie na ludziach. (Brawa). Technika na polu administracyi kolejowej jest u nas bardzo zacofana. Po wypadkach kolejowych w r. 1899 przekonano się wreszcie, że nie można oszczędzać na ludziach także w interesie bezpieczeństwa, że nie można ludzi przeciążać pracą; ówczesne ministerstwo postanowiło pomnożyć personal pomocniczy — ale w obecnych czasach, jak się zdaje, znów o tej potrzebie zapomniano, i personal zredukowano. Przed takiem oszczędzaniem należy przestrzedz, gdyż znaczy to brać na siebie zbyt wielką odpowiedzialność.

Natomiast byłaby wskazaną oszczędność w wielu innych wydatkach. Na liniach, przy których nie ma znaczniejszych miejscowości, byłoby wskazanem używanie systemu niemieckiego, albo amerykańskiego, t. j. że najprzód buduje się linię kolejową, a potem otwiera się stacye stosownie do potrzeb miejscowych.

Mowca oświadcza się za decentralizacyą, która w Prusiech wydała znakomite rezultaty. Na polu technicznego udoskonalenia lokomotyw i opalania wagonów u nas prawie nic się nie robi. Na wynalazki wstawiono do budżetu śmiesznie małą sumę 500 koron.

Mowca wraca jeszcze do polityki taryfowej. Musi się ona stosować do życia praktycznego. Wprawdzie byłoby bardzo łatwo ułożyć szablonową taryfę, ale byłoby to rzeczą równie złą jak prostą. Należy specyalizować i indywidualizować i nie postępować protekcyjnie, lecz uwzględniać ogólne interesa społeczne i ekonomiczne całego państwa.

Mówca wskazuje na politykę taryfową Węgier, gdzie szczególnie na stacyach granicznych ustanowiono taryfę nawet poniżej własnych kosztów ruchu. W ten sposób powstała dotkliwa konkurencya dla naszych artykułów rolniczych. Także żelazo transportują Węgrzy do Austryi taniej, aniżeli my do Węgier; statystyka też wykazuje podwyższenie eksportu żelaza z Węgier do Austryi, a obniżenie eksportu żelaza z Austryi do Węgier.

Mówca zwraca się przeciw rezolucyi Forsta, postawionej w komisyi budżetowej w sprawie taryfy kilometrowej, która to taryfa w Galicyi przy ogromnych odległościach przyniosłaby wielkie szkody produkcyi rolniczej. Popieramy — rzekł mówca — dążności wszystkich krajów, które potrzebują ochrony przed konkurencyą Węgier, ale nie wolno postępować szablonowo i generalizować. Mówca wnosi więc w przeciwstawieniu do rezolucyi Forsta w imieniu Koła polskiego następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby przez ułożenie odpowiedniej taryfy kierunkowej ochronił swojską produkcyę wobec Węgier".

Następnie porównywa mówca taryfy kolei państwowych z taryfami rosyjskiemi i węgierskiemi. Wskazując na zamierzone u nas podwyższenie taryfy dla drzewa, podnosi, że wówczas nie moglibyśmy eksportować drzewa, przez co poniosłaby szkodę nietylko szlachta, ale także wielu robotników i przewoźników musiałoby cierpieć głód i emigrować. — Eksport lnu i konopi bardzo się zmniejszył z powodu konkurencyi rosyjskiej, umożliwionej przez odpowiednie taryfy.

W sprawie upaństwowienia kolei powiada mówca, że jest postulatem ogólno-austryackim, aby koleje były w posiadaniu państwa (oklaski), dlatego będziemy popierali te dążenia. Mówca udowadnia obszernie konieczność upaństwowienia kolei Północnej już ze względu na konkurencyę węgierską. Należy się z tem śpieszyć, aby nie zaniedbać najbliższego terminu upaństwowienia tembardziej, że właśnie w latach podczas budowy kanałów dochód z kolei Północnej będzie większy, chociaż mówca zgadza się ze zdaniem Kaftana, że nawet po wybudowaniu kanałów linia ta nie będzie mniej rentowna, albowiem ruch się zwiększy. Musimy więc kolej Północną albo obecnie upaństwowić, albo wcale nie.

W końcu wspomina mówca o onegdajszych wywodach Koszuta w parlamencie węgierskim i mówi: Bardzo boleśnie uczuliśmy, że wczoraj w węgierskim parlamencie padły słowa, jakobyśmy byli wasalami drugiej połowy monarchii, ale nie chcę na to odpowiadać, ponieważ wychodzę z założenia, że w chwili zbyt poważnej nie należy dolewać oliwy do ognia. (Żywe oklaski).

P. Stwiertnia oświadczył, że dopóki wszystkie koleje prywatne nie będą upaństwowione, nie można wyrobić sobie jasnego sądu o tem, czy koleje państwowe są bierne. Wiele tych kolei jest biernych, ponieważ stawia się wobec nich zbyt wysokie żądania pod względem strategicznym. Zresztą należy uwzględnić, że gdyby koleje te były prywatne, rząd musiałby im udzielać subwencyi. Mówca domaga się budowy linii Dąbrowa-Jasło Koneczna i żąda rozszerzenia wielu stacyi na kolejach galicyjskich. Wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby urzędnikom autonomicznym, duszpasterzom i nauczycielom za okazaniem urzędowej legitymacyi udzielano zniżek na 2 i 3 klasę, oraz, aby utworzono 4 klasę na kolejach państwowych.

Mowca omawia statut organizacyjny ministerstwa kolejowego z r. 1896 i domaga się jego zmiany. Wpływ ministerstwa tego na koleje prywatne byłby o wiele większy, gdyby utworzono osobną władzę dla kolei prywatnych, jako jeneralną dyrekcyę, podległą bezpośrednio ministerstwu. Ważnem jest rozszerzenie zakresu działania dyrekcyi kolejowych. Powinny one otrzymać budżet roczny, w którym mogłyby się swobodnie poruszać. W Galicyi są trzy dyrekcye, mające pod swym zarządem 4.000 km. Po wybudowaniu kolei Lwów-Sambor-Użok zajdzie potrzeba utworzenia czwartej dyrekcyi w Przemyślu lub Tarnopolu. Przy dyrekcyach powinien istnieć osobny dział dla spraw telegraficznych i dla elektrotechniki, a przy ministerstwie kolejowem departament dla spraw sanitarnych pod kierunkiem lekarza. Władze kolejowe powinny także mieć urzędników z wykształceniem kupieckiem.

Mówca występuje przeciw systemowi oszczędzania na personalu. W ostatnim czasie około 2800 urzędników, podurzędników i sług oddało ministerstwo kolejowe do dyspozycyi ministerstwu skarbu (Słuchajcie!), z tego przypada na Galicyę 450 przy samym ruchu. W obecnym czasie braku pracy rząd powinien wyszukiwać dla szerokich mas jak najwięcej zajęcia, a nie usuwać lub degradować istniejących posad. Największą szkodę przynosi kolejom państwowym to, że stoją one pod zarządem nietylko ministerstwa kolei, ale i ministerstwa skarbu. Póki tego się nie zmieni, nie można spodziewać się naprawy stosunków. (Potakiwania).

Mówca domaga się zaprowadzenia języka polskiego do służby wewnętrznej na galicyjskich kolejach państwowych i wskazuje na to, że na Węgrzech jest językiem urzędowym na kolejach język węgierski, a przecież nikt nie twierdzi, że w tem leży niebezpieczeństwo strategiczne. (Potakiwania).

Mówca omawia położenie personalu kolejowego i popiera petycyę wiecu urzędników austr. kolei państwowych. (Żywe oklaski).

Posiedzenie o 1/28 wieczorem zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

Komisya ekonomiczna przyjęła projekt ustawy w sprawie handlu terminowego zbożem z nieznacznemi zmianami. Minister rolnictwa oświadczył, że rząd przeciw tej ustawie zasadniczo nic nie ma. Przyjęto też rezolucyę Lichta w sprawie stanowiska prawnego ajentów przy giełdach rolniczych.

Co i o czem piszą.

Obywatelstwo Krakowa jest mocno przerażone wczorajszym wyborem dziewięciu socyalistów do Rady miejskiej podwawelskiego grodu. Jestto naprawdę rzecz, która przejąć może obawą o przyszłość miasta, tak drogiego każdemu sercu polskiemu. *Czas* z tego powodu pisze co następuje:

Nowi członkowie Rady zapragną naturalnie przeprowadzić swój miejski program socyalistyczny. Szereg miesięcy przeto poświęconych będzie bezpłodnej, jątrzącej i roznamiętniającej dyskusyi o zmianę statutu w kierunku zaprowadzenia powszechnego głosowania przy wyborach do Rady miejskiej. Nie braknie także i innych socyalistycznych projektów, otwierających na oścież bramy eksperymentom, rabującym czas i pieniądze, a kończących się, jak wszystkie „socyalistyczne inwestycye", bankructwem. Wreszcie zapowiada przewódzca socyalistów „niezależną i nieustraszoną opozycyę", a co ona oznacza, wiemy aż nadto dobrze z występów p. Daszyńskiego w wiedeńskim parlamencie.

„Nowa era" przeto, którą wczoraj proklamowano w ujeżdżalni na zgromadzeniu po wyborze, polegać będzie na tem, że reprezentacya miasta zamiast zająć się gospodarstwem miejskiem, zamiast poświęcić swoje najlepsze siły uregulowaniu finansów miejskich, zamiast naprawiać szeregi zaniedbań i opuszczeń, oddaną zostanie na łup agitacyi radykalno-socyalistycznej i stanie się jednym więcej terenem do zdobywania „dusz" wyborców. Wczorajszy wybór przeto — to groźba zastoju i nowych przeszkód w rozwoju miasta, groźba, którą uczynić bezsilną może tylko żelazna, wytrwała, świadoma celu, odwagi i poświęcenia większość żywiołów umiarkowanych. Dla obrony najżywotniejszych interesów starej naszej stolicy, dla zachowania jej charakteru narodowego, dla zapobieżenia eksperymentom, kosztownym i nad wyraz szkodliwym, skupić się powinny wszystkie rozważne i poważne siły i stawić mężnie czoło wkraczającej w mury naszego miasta obcej agitacyi.

W dalszym ciągu zwraca *Czas* uwagę na charakterystyczny fakt, że podczas gdy we Lwowie skoncentrowani demokraci pod wodzą panów Romanowicza, Rutowskiego i Witołda Lewickiego woleli poświęcić swą doktrynę na ołtarzu powszechnej sprawy krajowej i w tym celu zszeregowali się razem ze wszystkimi poważnymi żywiołami, żeby wspólnie zwalczyć kandydaturę ludowca i radykała, to w Krakowie skoncentrowani demokraci, zostający pod wodzą p. Rottera, poszli wspólnie z p. Daszyńskim i całym zastępem socyalistów żydowskich przeciw powszechnej sprawie krajowej.

Z izby sądowej.

Lwów, 14 maja.

(Morderstwo z miłości).

Po przeprowadzonej rozprawie przeciw Czepilowi, oskarżonemu o zamordowanie Goreckiej, sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytania w kierunku morderstwa i zabójstwa, a potwierdzili tylko 11 głosami trzecie pytanie w kierunku nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Czepila na rok ścisłego aresztu.

KRONIKA.

Lwów 14 maja.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał godność szambelana hr. Karolowi Ledóchowskiemu, porucznikowi 3 pułku ułanów. — Minister handlu mianował dla technicznego oddziału dyrekcyi dla budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu starszymi komisarzami budownictwa: komisarza budownictwa w ministerstwie handlu Jana Czerwińskiego i inżyniera w namiestnictwie lwowskiem Onufrego Rajmunda Piekarskiego; komisarzem budownictwa: Ksawerego Pietruszkiewicza, komisarza budownictwa kolei państwowych. — Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa Maryana Filipowicza komisarzem inspekcyjnym II k.

Wieczór ku czci Krasińskiego odbędzie się dziś o godz. 1/28 wieczorem w sali ratuszowej staraniem Czytelni katolickiej. Czytelnia pragnąc wprowadzić stałe doroczne obchody na cześć wielkiego poety, liczy na życzliwość i poparcie wszystkich, którzy wolni od klasowych uprzedzeń i kierowani dobrą wolą, pragną poniekąd zachęcić Czytelnię katolicką do dalszej trudnej i niewdzięcznej pracy — dla idei narodowo-katolickiej. Program wieczoru nader ponętny, gdyż i odczyt dra Maryana Zdziechowskiego, prof. uniw. Jagiel., wybitnego uczonego, na wskróś chrześcijańskiego pisarza, powinien stanowić wielką zachętę i część muzyczna wykwintna, a na deklamacyę złożą się: „Przedświt" i „Roma", które wygłoszą oboje pp. Popławscy.

Amerykański konsulat we Lwowie. Polacy w Ameryce czynią starania, aby rząd Stanów Zjednoczonych ustanowił konsulat amerykański we Lwowie. Jeśliby rzecz ta doszła do skutku, to konsulem zostałby mianowany prawdopodobnie ktoś z Polaków amerykańskich.

Konkursa. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczycielki szkoły ćwiczeń ck. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu. Podania do 31 maja br. — Starostwo w Sokalu rozpisuje konkurs celem nadania koncesyi na aptekę w miasteczku Tartakowie. Podania do 15 czerwca br.

Budynek sądu karnego przy ul. Batorego okazał się za ciasnym. Przeto od 15go bm. najęto w domu naprzeciwko krajowego sądu karnego ubikacye celem pomieszczenia senatu apelacyjnego dla przekroczeń (sala rozpraw, biura 5 referentów i oddział kancelaryjny).

Wystawa sztuk pięknych we Lwowie będzie zamkniętą przez kilka dni z powodu urządzania wystawy jubileuszowej dzieł prof. Tadeusza Rybkowskiego.

Z Towarzystwa prywatnego gimnazyum żeńskiego we Lwowie. Do Towarzystwa prywatnego gimnazyum żeńskiego we Lwowie zapisali się jako członkowie założyciele z jednorazową wkładką 100 koron: prof. uniw. Ludwik Finkel, prof. uniw. dr. Stanisław Głąbiński, prof. Frączkiewicz i p. Tomasz Chołoniewski; jako członek wspierający z roczną wkładką 50 koron: adwokat dr. Wilhelm Holzer; wreszcie jako członkowie zwyczajni: panie Kazimiera Twardowska, Marya Gońkowa i M. Wierzchlejska. W tych dniach rozesłane zostaną rodzicom zgłoszonych uczenic drukowane instrukcye, zawierające objaśnienia, tyczące się warunków i terminu egzaminu wstępnego, wysokości opłat itd. Na prośbę wydziału Towarzystwa, znana zaszczytnie z pedagogicznej działalności pani Wanda Czarnocka podjęła się przyjmować zamiejscowe panienki na mieszkanie. Wydział Towarzystwa komunikuje to z najwyższem zadowoleniem i za najlepszy prognostyk uważa zapewniony współudział wybitnej wychowawczyni, której talent, gorący patryotyzm i wielkie cnoty obywatelskie znane i cenione są w szerokich kołach naszego miasta.

Rada miasta Lwowa odbyła wczoraj poufne posiedzenie w sprawie pomnożenia etatu konceptowych urzędników magistratu. Po długiej dyskusyi uchwalono odesłać sprawę jeszcze raz do sekcyi II i V dla dokładniejszego zbadania.

Zmyślone doniesienie. Jedno z tutejszych pism brukowych doniosło, że pewna pani, znana w towarzystwie lwowskiem, zgłosiła się tymi dniami do Kasy oszczędności i przedstawiła książeczkę, opiewającą na 9.600 koron. Sumę tę istotnie miano jej wypłacić, po wyjściu jednak owej pani urzędnicy badając księgi kasowe, przekonali się, że książeczka ta jest sfałszowana, gdyż włożono na nią wszystkiego 60 koron. Posłano więc do domu owej pani, którą urzędnicy Kasy osobiście znali i pod groźbą skandalu zwróciła ona Kasie wyłudzone pieniądze. Owóż, jak nas zapewnia Dyrekcya Kasy oszczędności, całe to doniesienie jest od początku do końca zmyślone. Żadna pani bowiem nie przedstawiała w Kasie do wypłaty książeczki na 9.600 koron, nikomu Kasa takiej kwoty nie wypłacała, nie miała też potrzeby domagać się od kogokolwiek zwrotu pieniędzy przez omyłkę wypłaconych, gdyż żadnej takiej omyłki nie było.

Pożar kościoła. Przed kilku dniami donosiliśmy o pożarze, który zniszczył znaczną część Bobrujska. Dnia 6go bm. zgorzał tam znowu drewniany kościół katolicki. Zaledwie zdołano wynieść Przenajświętszy Sakrament.

Ślub panny Ireny Korczyńskiej, córki profesora Uniwersytetu krakowskiego z p. drem Jerzym Ramułt-Wiszniewskim, odbędzie się dziś wieczorem w kościele św. Anny w Krakowie.

Pogrzeb śp. Edmunda Mochnackiego odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale publiczności. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby połączone chóry Towarzystwa muzycznego i „Lutni" odśpiewały: *Beati mortui!* Poczem przemówił prezydent p. Małachowski, w pięknych słowach kreśląc zasługi zmarłego. Po skończonej mowie ruszył pochód żałobny. Na czele kroczyli prebendaryusze domu ubogich, dalej sieroty miejskiego zakładu ze sztandarem, następnie wszyscy urzędnicy, funkcyonaryusze i służba magistratu, straż akcyzowa, służba tramwaju elektrycznego. Na czele niesiono olbrzymi wieniec z napisem: „Ukochanemu, niezapomnianemu prezydentowi". Kapela służby magistrackiej grała marsze żałobne. Następnie kroczyły „Gwiazda" i „Skała" ze sztandarami, potem zakony OO. Bernardynów, Franciszkanów, Dominikanów i księża świeccy. Kondukt prowadził ks. prałat Lenkiewicz. Za trumną oprócz rodziny postępowali: namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Potocki z małżonką, członkowie i urzędnicy Wydziału krajowego, posłowie sejmowi, liczni przedstawiciele władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, Rada m. Lwowa z prezydentem Małachowskim na czele i liczna publiczność. Nad grobem przemówił wiceprezydent magistratu p. Romanowski.

Apelacya do serc miłosiernych. Niechętnie i o ile możności jak najrzadziej zwracamy się do naszych czytelników z prośbą o pomoc dla jakiejś nieszczęśliwej rodziny, gdyż wiemy, że każdy ma w swojem mieście, czy wiosce dość ubogich i nieszczęśliwych, o których musi pamiętać. Ale dziś zmuszeni jesteśmy polecić ich miłosierdziu wyjątkową nędzę kobiety, przypominającą cierpieniem swojem i ubóstwem biblijnego Joba. Jest to wdowa po kelnerze, która po śmierci swego męża zarabiała na utrzymanie trojga maleńkich dzieci i matki staruszki praniem, a jak sąsiedzi jej zeznają, pracowała nietylko w dzień, lecz i po całych nocach, wypoczywając tylko wtedy, gdy roboty zabrakło. Nosząc w wielkiej ilości wodę i węgle, nabawiła się choroby, która zmusiła ją do poddania się ciężkiej operacyi, po której jednak zdrowia nie odzyskała. Po operacyi przyszły nowe cierpienia, wywołane przez jakieś niewiadome komplikacye, mianowicie całe jej ciało obrzękło i okryło się bolesnemi wrzodami. Kobieta ta wraz z trojgiem małych dzieci zginęłaby już dawno z głodu, gdyby nie pomoc sąsiadów, którzy czasem podadzą kawałek chleba, trochę mleka lub rosołu. Ale pomoc ta jest dorywcza i niewystarczająca, ratuje zaledwie od śmierci głodowej. Nie ma jednak czem opłacić mieszkania i nie można myśleć o leczeniu prawdziwem. A przecież gdyby ta młoda, trzydzieści lat ledwie licząca kobieta odzyskała zdrowie, to swoją pracą mogłaby jeszcze zapewnić byt swej matce staruszce i wychować dzieci na porządnych i pracowitych ludzi. Datki prosimy nadsyłać na ręce nieszczęśliwej pod adresem: Katarzyna Sauerowa, Sykstuska 35, w oficynach w parterze na lewo. Bardzo bylibyśmy radzi, żeby osoby dobroczynne, o sercu szlachetnem i usposobieniu odczuwającem nędzę bliźnich, zechciały same odwiedzić tę biedną rodzinę, bo w takim razie mogłyby jej o wiele skuteczniej pomódz ofiarami w wiktuałach, ubraniach etc.

Sanatoryum w Zakopanem. Rada nadzorcza Stowarzyszenia „sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem" odbyła wczoraj w Krakowie posiedzenie pod przewodnictwem hr. Adama Krasińskiego. W obradach uczestniczyli: ks. rektor Knapiński, prof. Wicherkiewicz, Kazimierz Czapelski, dyrektor Dłuski i syndyk Franc. Paszkowski. Obradowano nad szczegółowem sprawozdaniem o stanie budowy; nie ulega wątpliwości, że sanatoryum będzie otwarte 1 listopada b. r.

Z teatru. Repertuar teatru przynosi nam w piątek dnia 16 I m. drugą i trzecią premierę dramatyczną w tym tygodniu, mianowicie „Nowe bożyszcze" (La Nouvelle idole) F. de Curel'a i „Sąsiadkę" T. Rittnera. Obie te nieposlednie sztuki, działające silnie na wyobraźnię i uczuciowość widza, są płodami nowych kierunków literatury. Autor „Nowego bożyszcza" wprowadza typ prawdziwie nowoczesnego bohatera, doktora skazującego się na śmierć męczeńską dla zdobycia wiedzy. Postać tę odtworzy na scenie tutejszej p. Kamiński. Prócz niego wezmą udział w tem przedstawieniu pp. Bednarzewska, Stachowiczowa, Węgrzynowa, Mrozowska, pp. Feldman, Wysocki, Nowacki, Kwiatkiewicz i inni.

Na zjazd dziennikarzy słowiańskich, który odbędzie się podczas Zielonych świąt w Lublanie, udają się następujący członkowie Towarzystwa dziennikarzy polskich: wiceprezes Michał Chyliński, sekretarz Bronisław Laskownicki, poseł Teofil Merunowicz, dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, dr. Adam Bieńkowski, Władysław Prokesz i Aleksander Karcz. Panowie ci — na podstawie wczorajszej uchwały wydziału — będą stanowili także upełnomocnioną delegacyę Towarzystwa na pierwszem walnem zgromadzeniu Związku słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich.

Nowy salon sztuk pięknych otwiera się we Lwowie. Zakłada go pan Latour przy ulicy Trzeciego Maja l. 11. Otwarcie tego salonu nastąpi jutro, 15-go, o godzinie 10-tej zrana. Życzymy szczerze powodzenia tej nowej instytucyi, mogącej się przyczynić do podniesienia uczuć estetycznych w naszem społeczeństwie.

Wystawa drobiu we Lwowie. W sobotę, dnia 17 b. m. o godzinie 10-tej rano odbędzie się otwarcie wystawy drobiu, która potrwa dni kilka.

P. Władysław Studnicki nadsyła nam sprostowanie notatki, jaką zamieściliśmy o awanturach na odczycie p. Lutosławskiego, wygłoszonym w ubiegłą niedzielę w sali „Sokoła". Sprostowanie brzmi:

„Nieprawdą jest, jakobym zaczął me przemówienie od słów: „Z Lutosławskim polemizuje się pięścią". Słów tych nie mówiłem i mówić nie mogłem, gdyż uważam prof. Lutosławskiego za człowieka dobrej wiary. Natomiast wobec fanatyzmu jego i jego prozelitów, jaki zaznaczył się po sobotnim odczycie prof. Lutosławskiego, rozpocząłem swe przemówienie prośbą, aby mi dano zupełną wolność słowa i nie rzucano się z kułakami,

W sprawie konwersyi Akcyi kolei Karola Ludwika raczą się właściciele akcyi porozumieć z domem bankowym

Sokal i Lilien

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

jak wobec oponenta w sobotę. Słowa te wywołały oburzenie u kilku fanatycznych filaretów i nie tylko nie dali mi mówić, ale pozwolili sobie na obelżywe wykrzykniki względem mnie i ściągali z katedry, co wywołało bójkę między mymi napastnikami i obrońcami".

Ze spraw ruskich. Jak już donosiliśmy uchwalili księża obrz. gr. kat. na „soborczyku" w dekanacie trembowelskim rezolucye, domagające się wyłączenia spraw ich obrządku z pod kompetencyi kongregacyi „de propaganda fide". Przed kilku dniami odbył się taki „soborczyk" w Popowcach w dekanacie kudrynieckim, gdzie uchwalono rezolucye tej samej treści. Uchwalono też zwrócić się do komitetu trembowelskiego, aby dotyczącą petycyę wydrukował i rozesłał po wszystkich dekanatach księżom do podpisywania.

Socyaliści w krakowskiej Radzie miejskiej zostali wybrani — jak donieśliśmy — z koła małego handlu. Warto przytoczyć, co pisze o tem *Czas*, ustęp ten bowiem dosadnie charakteryzuje taktykę stronnictw, dużo i głośno rozprawiających o wolności i o nielegalnem postępowaniu przeciwników. Oto ów ustęp: „Przyczyną tego wyniku wyborów było: 1) wydanie znacznej liczby duplikatów kart wyborczych, 2) teroryzm niezawisłych żydów. Na Kazimierzu urządzono formalną obławę na wyborców i prośbą lub groźbą wymuszano kartki wyborcze. Przed magistratem kontrolowano karty wyborców, zabierano i wręczano z nazwiskami radykalno-socyalistycznych kandydatów, a w salach wyborczych panował dzięki agitatorom teroryzm niesłychany. Przed komisyami wyborczemi lub obok nich radykalni teroryści ustawili sobie na salach stoliki i tu z listami wyborczemi w rękach usiłowali teroryzować komisye, gdy szło o rozpoznanie tożsamości osób. Taka gospodarka w salach wyborczych nie powinna była być ani na chwilę cierpianą. Niestety, utrzymaniem porządku w lokalach wyborczych nie zajmował się nikt z powołanych czynników, a komisye były poprostu wydane na łup samowoli skrajnych żywiołów. Po ogłoszeniu wyniku wyborów przez przewodniczącego komisyi prof. dra Rosenblatta, odezwał się pierwszy charakterystyczny okrzyk tryumfu: Niech żyje socyalna demokracya!

Dzień „tryumfu" zakończył się zapowiedzianem czerwonymi plakatami zgromadzeniem w ujeżdżalni pod Kapucynami, na którem przemawiali pp. Rotter i Daszyński".

Prywatne gimnazyum realne w Zakopanem, które powstaje dzięki inicyatywie i ofiarności grona obywateli oraz gminy tamtejszej, zostanie otwarte stanowczo z dniem 1 września br. Na razie czynna będzie tylko klasa pierwsza. Obecnie kompletuje się grono nauczycielskie. Profesorowie języków łacińskiego i niemieckiego są już zaangażowani, jeden z lekarzy obejmie nauki przyrodnicze, a języka francuskiego udzielać będzie p. Ciechomski, były nauczyciel tego języka na uniwersytecie Jagiellońskim. Wolne są dotąd posady nauczycieli czteru przedmiotów: polskiego, historyi, geografii i matematyki. Otwiera się zatem wdzięczne pole dla tych pedagogów, których nadwątlone zdrowie wymaga pobytu w klimacie górskim — mogą bowiem połączyć szczęśliwie leczenie klimatyczne z zarobkowaniem. Tyczy się to w pierwszym rzędzie młodych filozofów, opuszczających ławy uniwersyteckie z kwalifikacyami uczenia w gimnazyach. Gmina Zakopanego gotowa jest do wszelkich ułatwień, a obok nauki w szkole, Zakopane dostarczyć może dość lekcyj prywatnych. Uczniowie, uczęszczający do gimnazyum zakopańskiego, otrzymywać będą świadectwa co pół roku, jak w szkołach publicznych.

Tadeusz Szydłowski dziennikarzem w Ameryce. Z Krakowa donoszą do *Kuryera lwowskiego:* Bawiący tu obecnie u nas w powrocie z Ameryki znakomity śpiewak p. Aleksander Bandrowski opowiada o ciekawem spotkaniu, jakie miał w Ameryce. Mianowicie w Chicago zaprowadzono p. Bandrowskiego do redakcyi *Gazety Polskiej*, wspaniale urządzonej, mającej licznych współpracowników itd. Przy jednym stoliku ujrzał p Bandrowski siedzącego we własnej osobie dr. Tadeusza Szydłowskiego, znanego adwokata — uciekiniera ze Lwowa.

— Kto jest ten pan? — pyta p. Bandrowski.

— A, to jest pan Love. Przybył tu do nas z Europy. Bardzo zdolny człowiek, prowadzi w naszem piśmie politykę zagraniczną. Czy chce się pan z nim poznać?

— O, nie! — była odpowiedź znakomitego śpiewaka.

Zmarli. W Świerakowie zmarł Władysław Waszkowski, administrator dóbr Eustachego ks. Sanguszki, w 41 roku życia. — W Kołomyi zmarł Eugeniusz Łukasiewicz, właściciel dóbr ziemskich w Hanczarowie. — We Lwowie zmarł Norbert Gawin z Niesiółowic Niesiołowski, emer. nadporucznik, przeżywszy lat 70.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 7. w poł. + 11 R. Bar. 762. Spada. Deszcz.

Kwiaty stylowe.

Niejeden człowiek kładzie się zdrów na spoczynek, a wstaje martwy.

Ludzie przestali chodzić na czterech nogach i chodzili na tylnych.

Sześcioma panującymi wówczas cezarami rzymskimi było następujących siedmiu...

Hannibal stał jedną nogą w Hiszpani, a drugą skinął na wojsko.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz 2gi „Wazon japoński" komedya w 3 akt. Pawła Bilhauda i M. Hennequina, tłum. J. Pieniążek. — We czwartek po raz 4ty „Piękna z Nowego Jorku" operetka w 3 aktach (5 odsłonach) Hugona Morton, muzyka Gustawa Herkera. — W piątek po raz 1szy „Nowe bożyszcze" sztuka w 3 akt. François de Curela, tłum. Wł. Paliński i po raz 1szy „Sąsiadka" dramat w 1 akcie T. Rittnera.

Z teatru. Początek przedstawień wieczornych w teatrze miejskim ze względu na ciągłą porę słotną do spacerów nieodpowiednią, opóźnionym na razie nie będzie aż do dalszego zawiadomienia. Przedstawienia zwykłe rozpoczynać się będą i nadal o godz. 7mej w wypadkach zaś wyjątkowych (w dnie świąteczne) o godzinie wyrażonej na afiszu.

Nadzwyczaj interesującą seryę obrazów wystawiono obecnie w nowo otwartym w pasażu Mikolascha „Chromo-Fotoskopie". Kolekcya obejmuje widoki i szczegółowe urządzenia największego okrętu na świecie, zbudowanego przez znane akcyjne Towarzystwo żeglugi Hamburg-Ameryka linia.

Akademia umiejętności.

Kraków 14 maja. Dzisiaj o godz. 12 w południe odbyło się doroczne uroczyste publiczne posiedzenie Akademii umiejętności. Na estradzie zasiadł zastępca protektora dr. Julian Dunajewski; obok niego prezes hr. Stanisław Tarnowski, sekretarz jeneralny prof. Stanisław Smolka i tegoroczny prelegent prof. Wł. Natanson. Naokoło estrady zasiedli członkowie Akademii ze Lwowa i Krakowa. Naprzeciw estrady w pierwszym rzędzie krzeseł: ks. kardynał Puzyna i X. biskup Nowak. Przy książętach Kościoła namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. Potocki, delegat Fedorowicz, naczelnicy władz i różnych instytucyj.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora dr. Julian Dunajewski, poczem przemawiał prezes hr. St. Tarnowski. Z kolei jeneralny sekretarz prof. Stanisław Smolka poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom Akademii śp. prof. Marcelemu Nenckiemu i Izydorowi Szaraniewiczowi; dalej wspomniał, że obecnie upływa 30 lat od chwili ukonstytuowania Akademii i przytoczył zajmujące daty z tego okresu, dotyczące liczby członków, funduszów i prac naukowych.

Jeneralny sekretarz ogłosił listę nowych członków. Jest ona następująca:

I. Wydział filologiczny.

1. Czynni krajowi: Kawczyński Maksymilian, prof. uniw. Jagiel. w Krakowie; Sternbach Leon prof. uniw. Jagiel. w Krakowie.

2. Czynni zakrajowi: Chmielowski Piotr, b. prof. uniw. w Warszawie; Kwičala Jan, prof. uniw. czeskiego w Pradze.

3. Korespondenci: Bauch Gustaw, dyrektor Archiwum w Norymberdze; Czubek Jan, prof. gimn. w Krakowie; Mycielski hr. Jerzy, prof. uniw. Jag. w Krakowie; Kruczkiewicz Bronisław, prof. uniw. we Lwowie, Zdziechowski Maryan, prof. uniw. Jag. w Krakowie.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

1. Czynni krajowi: Abraham Władysław, prof. uniw. we Lwowie.

2. Czynni zagraniczni: Jabłonowski Aleksander, autor w Warszawie, Korzon Tadeusz, bibliotekarz ordynacyi Zamoyskich w Warszawie, Wierzbowski Teodor, prof. uniw. w Krakowie.

3. Korespondenci: Czelakowsky Jaromir, prof. uniw. czeskiego w Pradze, Czermak Wiktor, prof. uniw. Jag. w Krakowie, Karjejew Mikołaj, b. prof. uniw. w Petersburgu, Krzyżanowski Stanisław, prof. uniw. Jag. w Krakowie, Potkański Karol, prof. uniw. Jag. w Krakowie.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

1. Czynni krajowi: Browicz Tadeusz, prof. uniwersytetu Jagiellonskiego w Krakowie; Kostanecki Kazimierz, prof. uniw. Jag.

2. Korespondenci: Curie Piotr, prof. szkoły fizycznej i chemicznej w Paryżu; Hoyer Henryk jun. prof. uniw. Jag.; Kowalczyk Jan, prof. uniw. w Warszawie; Morozewicz Józef, geolog komitetu geologicznego w Petersburgu.

Wreszcie jeneralny sekretarz ogłosił przyznanie nagród z fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego. Nagrodę za najlepsze dzieło historyczne otrzymał prof. Tadeusz Wojciechowski ze Lwowa za pracę: „Katedra na Wawelu"; nagrodę za najlepsze dzieło malarskie otrzymał J. Ruszczyc za obraz „Potok wiosenny".

Posiedzenie zakończyło się wykładem prof. Wł. Natansona pod tyt. „Inercya i koercya, dwa pojęcia ogólne w teoryi zjawisk fizycznych".

W uzasadnieniu wniosków co do nagród fundacyi ś. p. Barczewskiego powiedziano co do nagrody za pracę historyczną, że w ciągu r. 1901 pojawiła się podobnie jak w r. poprzedzającym niemała ilość prac naukowych, w których komitet, ustanowiony dla nadania nagrody z fundacyi ś. p. Barczewskiego, pilnie musiał się rozpatrywać.

Obszernej historyi literatury polskiej prof. Chmielowskiego ukazał się tom ostatni; monografia X. Załęskiego o Jezuitach posunęła się naprzód, ale jeszcze ukończoną nie została; interesujące dzieło p. Gadona o emigracyi polskiej, prócz dwóch tomów ogłoszonych w r. 1901, ma w roku bieżącym zyskać jeszcze tom III-ci; p. Bronisław Łoziński ogłosił pierwszą część obszernego dzieła o „Agenorze Gołuchowskim"; prof. Aszkenazy dał gruntownie opracowaną książkę o „Przymierzu polsko-pruskiem"; praca p. Kraushara o „Warszawskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk" zapoznaje nas z ważnym rozdziałem porozbiorowych dziejów Polski; „Szkoła główna warszawska" pp. Bartkiewicza i Dobrzyckiego jest jakby dalszym ciągiem monografij, poświęconych różnym uniwersytetom na ziemiach polskich, których tyle pojawiło się z powodu jubileuszu Szkoły Jagiellońskiej; p. Matuszewski w „Słowackim i nowa sztuka" dotyka przedmiotu, który w tak wysokim stopniu zajmuje dzisiejszych historyków literatury najnowszej; p. Wł. Łoziński do swych poprzednich prac o Lwowie pod względem kulturalnym, dołączył nową: „Sztuka lwowska w XVI i XVII wieku"; prof. Sokołowski wydał doniosłą i bogato ilustrowaną książkę: „Studya do historyi rzeźby w Polsce w XV i XVI w."; jako spuścizna nareszcie po ś. p. dr. Władysławie Matlakowskim, ogłoszonem zostało piękne dzieło p. t. „Zdobienia i sprzęt ludu polskiego na Podhalu".

Zgodnie z dotychczasową praktyką komitet z prac, co tylko wymienionych, wykluczyć musiał wszystkie jeszcze do końca nie doprowadzone, oraz te, które w tym samym czasie inną uzyskały nagrodę naukową. To jest powodem, dlaczego „Historya literatury polskiej" prof. Chmielowskiego, odznaczona nagrodą Kochmana, do współubiegania się o nagrodę Barczewskiego przypuszczoną być nie mogła. Z wydawnictw, których z żadnej z tych przyczyn nie usunięto od konkursu, komitet na pierwszem miejscu postawił prace pp. Wł. Łozińskiego, dr. Matlakowskiego i prof. Sokołowskiego; do tych dzieł zaś przybywa jeszcze dzieło prof. T. Wojciechowskiego, dla którego komitet w r. z. zastrzegł prawo do współubiegania się o nagrodę Barczewskiego w roku następnym. Ostatecznie komitet wobec tego, że dr. Matlakowski jako już nieżyjący, nagrody otrzymać nie może, a p. Wł. Łoziński otrzymał już poprzednio nagrodę za dzieło swe o „Patrycyacie lwowskim", uchwalił przedstawić do nagrody z fundacyi śp. Barczewskiego dzieło prof. Wojciechowskiego „Katedra na Wawelu", zastrzegając równocześnie dla pracy prof. Sokołowskiego „Studya do historyi rzeźby w Polsce w w. XV i XVI" prawo do współubiegania się o nagrodę z tejże fundacyi w r. 1902.

Co do nagrody za dzieło malarskie, komitet po przejrzeniu listy obrazów, wystawionych w Krakowie w r. 1901, postanowił uwzględnić dzieła sześciu następujących malarzy: Tryptyk „Gwiazda Bożego Narodzenia" Tetmajera, portrety i studya Wojciecha Weissa, akwarele dyr. Juliana Fałata (zwłaszcza „Rzeka w zimie" i „Szary dzień w Wenecyi"); prace Jacka Malczewskiego (zwłaszcza dwa Tryptyki, oraz „Ostatni" i „Ukojenie"), prace prof. Leona Wyczółkowskiego, zwłaszcza tak pierwszorzędne, jak potrety panny K., pani R., szkic do portretu p. J., a przedewszystkiem portret prof. Łaszczki, wreszcie prace p. Ferdynanda Ruszczyca (w szczególności „Nad Wilejką" i „Potok wiosenny"), którego obrazy „Ruiny zamku", „Upał" i „Ballada" zostały przez Akademię w r. 1901 przekazane do uwzględnienia za rok następny.

Twórczość pp. Jacka Malczewskiego, Wyczółkowskiego i Ruszczyca, grała tak wybitną i górującą nad całością malarską produkcyi z. r. rolę, że spór o przyznanie nagrody z konkursu Barczewskiego mógł się tylko odnosić do tych trzech ostatnich malarzy. Ponieważ zaś p. Jacek Malczewski już dwukrotnie był laureatem akademii, komitet ograniczył wybór nagrody do obrazów pp. Wyczółkowskiego i Ruszczyca, a w końcu zważywszy, że prace p. Ruszczyca przekazane już były w r. z. do uwzględnienia, postanowił przedstawić do nagrody z roku 1901 „Potok wiosenny" Ruszczyca.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 14 kwietnia. Na wniosek dra Luegera Rada miasta Wiednia uchwaliła przesłać burmistrzowi Paryża wyrazy współczucia i 5000 koron dla ofiar katastrofy na Martynice.

Paryż 14 maja. Loubet odjechał wczoraj w towarzystwie prezydenta gabinetu i dwóch innych ministrów do Brest, skąd odjedzie do Rosyi. Dzienniki donoszą, że z powodu zimna w zatoce fińskiej, Loubet może będzie musiał zmienić program swej podróży do Rosyi.

Rzym 14 maja. Królowa Natalia złożyła wizytę królowej Małgorzacie, która ją potem rewizytowała.

Pittsburg 14 maja. Na stacyi Sherada eksplodowały wagony z naftą, przyczem 200 osób zginęło, 150 jest ciężko rannych, a 50 lekko. Płomień buchał na 20 stóp w górę i spowodował eksplozyę wielu innych wagonów, napełnionych naftą. W jednej chwili dworzec cały przedstawiał jedno wielkie morze płomieni. W chwili, gdy wagony eksplodowały, znajdowało się w pobliżu dworca 20 osób. Wszystkie odniosły rany z poparzenia. Potoki płonącej nafty płyną na półtorej przeszło mili, niszcząc wszystko po drodze i wzniecając pożary. Wielki hotel w pobliżu dworca spłonął.

Preszburg 14 maja. Wydział municypalny komitatu preszburskiego uchwalił wniosek przeciw wzmagającej się rzekomo na Węgrzech agitacyi panslawistycznej. W tym celu postanowiono domagać się w Sejmie zaostrzenia ustawy o narodowościach z roku 1868, gdyż dzisiejsza ustawa ułatwia anti-węgierskie agitacye. Wszystkie municypia zostaną wezwane do przyłączenia się do tej uchwały. Słowacy, będący członkami Wydziału municypalnego, nie brali w tem posiedzeniu udziału.

Budapeszt 14 maja. W sejmie węgierskim dep. Bakonyi (ze stronnictwa niezawisłych) zarzucał p. Szellowi, iż gdy w Izbie postawiono wniosek o przyłączenie Dalmacyi do Węgier, p. Szell wystąpił przeciw temu, twierdząc, iż nastąpiło już stuletnie przedawnienie. Mówca twierdzenie to uważa za *lapsus* ze strony rządu i domaga się wyjaśnień. Dalej podnosi, iż nie jest zadowolony z oświadczenia p. Szella w sprawie świty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, która ma mu towarzyszyć w podróży do Londynu. W świcie tej będzie na trzech kawalerów tylko jeden węgierski. Jest to naruszenie równorzędności obu państw. W końcu krytykuje mówca ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, który w swojem exposé poruszył sprawę ugody z Węgrami i zarzuca ministrom wspólnym, iż na posiedzeniach delegacyi węgierskiej mówią po niemiecku.

Dep. Rakovszky przyłącza się do powyższych wywodów i z oburzeniem podnosi, iż dep. Falk przemawiał w delegacyach również po niemiecku (Wielki hałas. Głosy: To wstyd! Niezawiśli deputowani biją w pulty). Mówca wyraża zdziwienie, że tak zasłużony dla ojczyzny człowiek, jak Falk, mógł coś podobnego uczynić. (Głosy: Słuchajcie! Niech się Falk broni!).

Dep. Hodossy stara się usprawiedliwić ministrów wspólnych. Podnosi, iż mówią w delegacyach po niemiecku dlatego, że nie władają językiem węgierskim, wyraża atoli nadzieję, że przyjdzie czas, iż będą umieli po węgiersku. Do tego czasu niech się opozycya powstrzyma z zarzutami. (Wielka wrzawa i protesty na lewicy). Na tem posiedzenie przerwano.

Paryż 14 maja. Wybuch wulkanu Mont Pelée dotknął także miejscowości Le Corbet, Le Precheur, La Grande Riviere i Macouba. Dnia 9, 10 i 11 znaleziono 2.000 trupów w ulicach St. Pierre. Okręty wzięły na pokład prawie zupełnie zgłodniałych mieszkańców miast Precheur i Corbet.

Paryż 14 maja. U wdowy po byłym ministrze Humbercie, matki zbiegłego adwokata, przeprowadzono rewizyę i skofiskowano wiele papierów.

Petersburg 14 maja. Szef zarządu prasowego ks. Szachowski został mianowany członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych. Gubernator połtawski Bellegarde uwolniony został z tej posady i przeniesiony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Gubernator w Grodnie ks. Urusow mianowany gubernatorem połtawskim. Gubernator charkowski ks. Oboleński otrzymał za znakomite usługi przy stłumieniu rozruchów chłopskich order św. Włodzimierza II klasy.

Petersburg 14 maja. Rada państwa zajmuje się obecnie sprawą opustu zaległości podatkowych chłopom dotkniętym klęskami elementarnemi w ogólnej sumie 120 milionów.

Waszyngton 14 maja. Parlament uchwalił jeszcze 200.000 dolarów, razem więc 500.000, oddać prezydentowi na cele akcyi ratunkowej na Martinice.

Paryż 14 maja. Król włoski Wiktor Emanuel przysłał 25.000 franków dla ofiar katastrofy na Martynice.

Belgrad 14 maja. Zawiązał się tu klub słowiański, którego celem szerzenie myśli o solidarności wszystkich Słowian. Przewodniczącym wybrano dawnego prezydenta ministrów, a dziś senatora Jerzego Simicza.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 14 maja. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że wskutek bezowocnych rokowań, musiano zaniechać zamiaru odbywania w najbliższych dniach bieżącego tygodnia dwóch posiedzeń Izby posłów dziennie. W obec tego, że obecne prowizoryum budżetowe upływa z końcem maja, a do tego czasu nie będzie, zdaje się, budżet załatwiony, zachodzi potrzeba nowego prowizoryum. Ukończenie obrad nad budżetem będzie możliwe dopiero po delegacyach.

Pekin 14 maja. Po walkach ostatnich dni można uważać powstanie w południowej części Pechili za stłumione. Stoczono zacięte walki; powstańcy dopuszczali się strasznych okrucieństw.

Londyn 14 maja. Izba gmin odrzuciła znaczną większością poprawkę Harcourta, domagającą się odrzucenia projektu nałożenia cła na najniezbędniejsze środki żywności.

Kraków 14 maja. X. arcybiskup Bilczewski przybył tu w powrocie z Rzymu.

Kraków 14 maja. Namiestnik hr. Piniński przybył dziś rano do Krakowa i zamieszkał u delegata Adama Federowicza w pałacu spiskim. Po przybyciu udał się Namiestnik w towarzystwie delegata Fedorowicza na Wawel, gdzie ks. kardynał Puzyna i arcybiskup Bilczewski oprowadzali go po katedrze. P. Namiestnik z wielkiem zainteresowaniem oglądał prace restauracyjne na Wawelu i wyraził się z uznaniem o przeniesieniu nagrobka Jagiełły z kaplicy Świętokrzyskiej na dawne miejsce. Następnie oglądał dom pracy na Kazimierzu i wyraził się pochlebnie o pełnej poświęcenia pracy Sióstr Miłosierdzia, kierujących tym zakładem.

Przed 12-tą w południe udał się na publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. Po posiedzeniu był na śniadaniu, wydanem w Grand-Hotelu przez grono członków Akademii. Potem złoży wizyty, a wieczorem będzie na obiedzie u delegata Fedorowicza. Namiestnik miał zamiar pierwotnie zabawić w Krakowie dłużej, jednakże odjeżdża już dziś wieczorem z powodu choroby brata.

Rada państwa.

Wiedeń 14 maja. Na początku posiedzenia odczytano interpelacyę Olszewskiego i tow. w sprawie wyborów gminnych w Brzesku i wniesionego rekursu; Klofacza i tow. w sprawie rzekomego wywarcia wpływu na pewnego sędziego w Beneszowie przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Ów sędzia miał uwolnić pewnego woźnicę, który dopuścił się kradzieży. Arcyksiążę miał sędziego zawołać do siebie i udzielić mu nagany.

Izba przeszła następnie do dalszej dyskusyi nad budżetem kolejowym. Starzyński omawia sprawę deficytu kolei państwowych, przyłącza się do wczorajszych wywodów Kolischera; polemizuje z wywodami posła Khevenhüllera, który sieć kolei państwowych podzielił w swej mowie na 4 rejony i oświadczył był, że rejon wschodni jest bierny, bo należą doń wszystkie koleje galicyjskie, które to koleje zbudowane zostały jako koncesya dla Galicyi. Przeciwko tym twierdzeniom Khevenhüllera mówca stanowczo protestuje. Jeśli buduje się kolej dlatego, ponieważ jest potrzebna, to przecież nie można uważać tego za koncesyę.

Wskazuje na ogłoszony niedawno wykaz dochodów z kolei lokalnych do marca br. Z 14 kolei lokalnych miało 11 kolei lokalnych (galicyjskich) dochód wyższy niż w roku poprzednim. Widać z tego, że rentowność galicyjskich kolei zwiększa się, a nie zmniejsza. P. Starzyński podnosi z zadowoleniem, że minister Wittek w wczorajszej mowie odparł twierdzenie, jakoby sieć wschodnia była bierna.

Minister słusznie wskazał na galicyjską kolej Karola Ludwika, która gdy była prywatną, niosła złote jaja akcyonaryuszom, a obecnie da je całej sieci kolei państwowych, przysparzając jej dochodów. Następnie oświadcza się p. Starzyński za upaństwowieniem kolei Północnej, które powinno nastąpić z dniem 1 stycznia 1904; wskazuje na wnioski Koła polskiego w tej sprawie.

Wiedeń 14 maja. P. Starzyński omawia następnie sprawę kolei południowej, domagając się, by strzeżono należycie interesów wierzycieli. Porusza sprawę taryfową i zaznacza, że w Anglii, Francyi i Ameryce północnej reprezentacye ludowe mają wielki wpływ na taryfy.

Przechodzi do omawiania sprawy budowy kolei i ruchu na kolejach. Wykazuje konieczność linii Lwów-Winniki-Brzeżany-Podhajce.

Oświadcza się za bezpośrednim połączeniem Lwowa z Warszawą, co mogłoby nastąpić przez wybudowanie linii Lwów-Bełzec-Lublin. W delegacyach podniesiono, że stosunek Austryi do Rosyi jest przyjazny, wobec tego wpływ Austryi powinien pokonać trudności, stawiane w tej sprawie przez Rosyę. Wybudowaniem tej kolei stworzonoby bezpośrednie połączenie morza Czarnego z Bałtyckiem, któreby miało tak wielkie międzynarodowe znaczenie, że ewentualne szkody wynikłe stąd dla linii Lwów-Kraków nie wchodzą w grę.

Domaga się koncesyonowania kolei Janów-Jaworów i Tarnopol-Zbaraż. Omawiając sprawy ruchu zaznacza, że na linii Lwów-Bełzec pociąg jedzie z szybkością 7 km. na godzinę. (Wesołość). Powodem tego jest oszczędzanie węgla. Dalej domaga się p. Starzyński bezpośredniego połączenia pospiesznym pociągiem Krakowa z Trzebinią, przez co podróż ze Lwowa do Warszawy stałaby się o 6 do 8 godzin krótszą.

Urguje bezpośrednie połączenie Jarosława z Sokalem za pomocą wagonów kursujących wprost. Uskarża się na brak wagonów, szczególnie na linii Lwów-Podwołoczyska, na brak wagonów po większych stacyach kolejowych, gdzieby wagony mogły być ważone wraz z ładunkiem, tak, że nie potrzebaby przewozić towarów w otwartych wozach, przyczem często pewna ilość ich znika.

Co się tyczy ulg taryfowych należałoby zaprowadzić jednolity system a nie raz bez przyczyny odmówić ułatwień, a drugi raz przyznać je. Tak np. członkowie walnego zgromadzenia Towarzystw rolniczych, przeważnie mniejsi właściciele dóbr, nie otrzymali żadnych ulg w jeździe; natomiast cyrkowi Henry, który obecnie daje przedstawienia w Krakowie, przyznano ulgi.

W końcu omawia p. Starzyński kwestyę językową, domagając się zaprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej na kolejach galicyjskich, co nie przyniosłoby szkody służbowym stosunkom, ani też nie groziło bezpieczeństwu państwa. (Żywe oklaski).

Zabiera głos poseł Axmann.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 14 maja. Hr. J. Tarnowski ze Śniatynki. F. Kaspar i F. Rosentiel z Wiednia. L. Horodyski z Tłusteńkiego. A. Förstner z Budapesztu. R. Lassow z Królestwa. M. Rosenstok ze Skałatu. J. Ullmann z Czerniowiec. W. Jankowski z Rosochowic. G. Wesołowski z Kijowa.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 14 maja. T. Wojnarowski z Baliniec. K. Germak z Hoszan. L. Chałubiński ze Zdechowa. Z. Horodyńscy ze Zbydniowa. Z. Złowodzki z Kaczyka. S. Korda z Budapesztu. N. Radziński z Wołynia. A. Jamrógiewicz z Rohatyna. M. Kuryś i F. Bielówka z Tarnopola. N. Hinträger i K. Mikuta ze Stanisławowa. J. Schmal z Wiednia. E. Jordan z Krakowa. E. Kaleczyńska z Hinkowiec. K. Berezowski z Chorostkowa. K. Drogoń z Przemyślan. J. Schrauth z Wesprunu. K. Udrycki z Mostów wielkich. N. Zajączkowski i K. Boryński z Lisowiec.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 14 maja. Hr. K. Krusentern z Niemirowa. J. Wolgner z Komarówki. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. J. Madeyska z Sambora. J. Obmiński z Bartałowa. Ks. Jelonek z Czernichowa. M. Szybalski z Krakowa. Porucz. Neinau ze Stanisławowa. K. Piotrowski z Krzeszowic. K. Drahanowsky z Kamionki. R. Witoszyński z Sanoka. Z. Żuk Skarszewska z Limanowy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

[illegible]

Podaję do publicznej wiadomości, że żadnych weksli ani sam nie podpisywałem, ani nikomu ich nie żyrowałem i że przeto wszystkie ewentualnie w obiegu będące weksle moim nazwiskiem podpisane, nie będą przezemnie płacone.

Józef kniaź Puzyna.

KANCELARYA

Adwokata Dr. Godlewskiego

przeniesiona na ul. Teatralną l. 3. Telefon 471.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Karlsbad

Alte Wiese „Drei Staffeln" **Dr. W. Maleszewski**, b. asystent kliniki wewnętrznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje jak lat ubiegłych.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego

Banku hipotecznego.

KRYNICA **Pensyonat „pod Wisłą"** przyjmuje od 15 maja całe rodziny, pojedyncze osoby, zapewnia młodym panienkom, przybywającym bez starszych osób, troskliwą opiekę

Emilia Burzyńska,

wdowa po profesorze Uniw. Jagiel.

do 15 maja, Kraków, Pijarska 9.

Rok założenia 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika 1

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe i monety.

Poleca do ciągnienia 15 bm. Promesy na całe i połówki losów węgiersk. premiow. z r. 1870go po K 7 za połówki i po K. 11.50 za całe.

Główna wygrana K. 300.000.

3 pr. losy austr. zakł. kredyt. ziemsk. I. Em.

Główna wygrana K. 90.000.

4 pr. losy węgiersk. Banku hipotecznego

Główna wygrana K. 70.000

po K. 4 za sztukę.

Wiedeń 13 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 17·55. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojnie) 38·00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00. 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 3·35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta) 3.14, 8.04*.
Z Janowa 7·45, 1·23, 9·25*, 10·03*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 3.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

15)

MATECZKA

POWIEŚĆ

Pawła D'Aigremonta.

(Ciąg dalszy).

Matka Weronika od kilku chwil przyglądała się sukni, którą Paulinka szyła dla siebie.

— Ależ ty jesteś bardzo zręczna — rzekła — kto ci skroił ten stanik?

— Ja sama — śmiejąc się, odrzekła dziewczyna. — To tak łatwo!

— Łatwo, lecz potrzeba inteligencyi i zręczności, zwłaszcza gdy kto, jak ty, nie pracował nigdy.

— Nie potrzebowałam pracować na życie, to prawda, lecz zawsze byłam zajętą. Ojciec mój chciał, ażebym umiała robić wszystko, co należy do gospodarstwa domowego, a nadto bardzo lubię pracę.

— Skończ więc swoją robotę, a gdy się ściemni, pójdziemy do matki Eufrozyi. Jestto kobieta dobra, lecz dla robotnic bardzo surowa.

Paulinka wzruszyła ramionami.

Gotowa była znieść wszystko, byle tylko zapracować na życie i edukacyę brata.

Rzeczywiście, za nadejściem nocy matka Weronika zaprowadziła ją do swej przyjaciółki, Eufrozyi Pitois, która bez żadnych targów odrazu ofiarowała jej półtora franka dziennie.

— Tylko żebyś mi jej nie zamęczyła za swoje trzydzieści sous — rzekła Weronika, odchodząc. — To dziewczyna dzielna, uczciwa i serce ma złote.

— Dobrze, dobrze, nie zjem ci jej. A skoro cię tak ona obchodzi, to nie psuj jej pochwałami, jak tamtego, wiesz, o kim mówię!...

— Dość tego — zawołała rozgniewana Weronika. — Zabraniam ci mówić o tem.

— Patrząc na ciebie, powiedziałby kto, że jesteś jędzą, a tymczasem owca ma więcej niż ty energii. Nie jest to hańbą, lecz zawsze głupio robisz.

Weronik wzruszyła ramionami i odeszła.

— Czego ona miesza się w nie swoje rzeczy? Nie należy nigdy mówić o tem, o czem nie wiemy.

A widząc, że Paulinka spoglądała na nią, nie rozumiejąc jej, dodała:

— Prawda, ty nie wiesz, co ona miała na myśli. Wolę powiedzieć, bo gdy mi ciężko będzie na sercu, będę miała przynajmniej przed kim się zwierzyć.

Nieboszczyk mój mąż był tragarzem. Ciężka to i psia robota, to też i zabiła go, choć był mocny, jak mało. Zostawił mi syna, a ponieważ chłopak był wątły, więc nie chcąc, by się zamęczył, jak ojciec, oddałam go do szkół. Nie masz pojęcia, jak ja wtedy musiałam pracować! Trzeba było od rana do nocy ciągnąć wózek, zachwalać produkta, ile głosu w piersiach starczyło, zarówno podczas chłodów i deszczu, przenikającego aż do szpiku kości, jak i w upały, które wyciągały ostatnią kroplę wilgoci z ciała. Ale to było dla mego małego. Jesteś sama mateczką, więc rozumiesz, że pracując dla swoich, nie czuje się ani chłodu, ani gorąca.

Ostatecznie Teodor mój ukończył szkołę i zdał egzamin. On pracował w biurze, ja w dalszym ciągu ciągałam wózek z produktami i było nam już nie źle, gdy na nieszczęście postanowił się ożenić. Nie opierałam się, bo dlaczego? Rozumiałam dobrze, że matka nie może wystarczyć. Potrzeba z kolei mieć żonę i dzieci własne!

— Pani taka dobra, że nie dziwię się temu.

— Niestety, wolałabym, żeby Bóg zabrał mnie do siebie, bo nie patrzałabym na to, co później się działo.

— Cóż się stało?

— Klementyna, to jest synowa, znienawidziła mnie. Nic nie umiała robić. Ugotowała obiad tylko i to było całe jej zajęcie. Nieraz, gdy syn mój wracał po pracy do domu, to nawet ogień nie był jeszcze rozpalony. I ja często byłam ledwie żywa z utrudzenia i nie było co włożyć do ust. Lecz to nie wszystko!... Ciężko zapracowane pieniądze rozchodziły się niewiadomo, na co. W domu brakło wszystkiego, a mimo to były długi!... Gdy przechodziłam ulicą, kupcy zatrzymywali mnie i wołali: „Matko Weroniko, a może dałabyś co na rachunek długu.“ Ja, co odmawiałam sobie wszystkiego i marłam nieraz z głodu, ażeby tylko dać chłopcu edukacyę; ja, co nigdy grosza nie byłam winną nikomu, musiałam słuchać takich rzeczy! Parę razy zwróciłam uwagę mojej synowej, lecz ta odpowiedziała mi tak, że odtąd nie śmiałam przemówić słowa. Syn mój kochał ją niezmiernie i dla niej zdolny był poróżnić się ze mną.

— Czyż to być może? — zawołała Paulinka wzburzona.

— Niestety! Pomimo pracy nad siły, pomimo tłumienia w sobie gniewu, nastąpiło to jednak...

— I syn rozstał się z panią?

Matka Weronika rozpłakała się.

Gdy po kilku minutach uspokoiła się, mówiła dalej:

— Pewnego dnia, gdy przechodziłam ulicą inną, nie tą, którą zwykle chodziłam, spostrzegłam Klementynę, idącą pod rękę z jakimś mężczyzną i następnie wchodzącą z nim do jednego z domów podejrzanej powierzchowności. Pragnąc upewnić się jeszcze więcej, zapytałam odźwierną i dowiedziałam się, że przypuszczenie moje było słuszne. Wszelako znając uległość i zaślepienie Teodora, postanowiłam zamilczeć przed nim. Ale Klementyna uprzedziła mnie, gdyż zdaje się, że wchodząc do owego domu spostrzegła mnie również. Następnego dnia Teodor, gwałtowny, równie jak jego ojciec, bez żadnego powodu wyprawił mi straszną scenę, oskarżając o szpiegowanie swej żony.

— Ona nie zniesie tej zniewagi, nie zasłużyła na nią. Dręczy nas matka zazdrością... Ja znosiłem, bo jestem synem, ale ona nie ma obowiązku cierpieć niewinnie. Gdyby Klementyna była kobietą lekkomyślną, to nie dbałaby o te podejrzenia; lecz jest kobietą uczciwą, więc nic dziwnego, że one ją oburzają.

— Jakiż ty łatwowierny! — zawołałam mimowoli.

Zbladł jak płótno i zapytał:

— Co to ma znaczyć?

A gdy nie chciałam odpowiedzieć dodał:

— Skoro matka zaczęła, niech kończy, do kroćset!

— Jeżeli jest uczciwą — rzekłam — to po co chodziła wczoraj do domu przy ulicy Serpente i do tego nie sama?

— Wiem o tem — rzekł — chodziła z mężem przyjaciółki swej, Olimpii, której pomaga szyć i która płaci jej za tę pomoc.

Syn mój mówił to z tak dobrą wiarą, tak wierzył jej, że nie miałam serca wyprowadzać go z błędu.

Ponieważ kochał tę łotrzycę więcej niż mnie, ponieważ szczęście to było mu potrzebnem do życia, więc niech zachowa je. Zresztą znałam go: będąc słabym i gwałtownym, płakałby, cierpiał, w końcu pogodziłby się z nią i uwierzył. Więc ja, matka kochająca, powinnam zrobić z siebie ofiarę i opuścić go. Rozumiałam, że Klementyna tego pragnęła.

— Więc dobrze — odrzekłam — zbyt kocham ciebie, bym miała narażać cię na dalsze cierpienia. Odejdę...

Zmieszał się i rzekł:

— Nie, wszystko tutaj jest własnością mamy. To ja się przeprowadzę do innego mieszkania.

Na te słowa wszystka krew stężała we mnie.

Było mi tak jak wtedy, gdy biednego mego męża kładziono do trumny.

— Biedna kobieta — szepnęła Paulinka, ściskając ręce przekupki. — I cóż się dalej stało?

— Zostawiłam im wszystko, zabrałam tylko łóżko żelazne, stół, parę krzesełek i przeprowadziłam się do tego domu.

— Ale widuje pani syna?

— Rzadko. Przychodzi wtedy, gdy zabraknie mu pieniędzy. Klementyna lubi życie wesołe; dwa tysiące franków pensyi Teodora nie wystarcza im.

— Więc pani oddaje im wszystko co zarabia?

— Cóż robić? Czyż mogę obojętnie patrzeć na cierpienia mego syna?

Gdy przybyły do domu Paulinka, uścisnęła Weronikę i rzekła:

— Niech pani nie płacze, ja będę dla pani córką. Spełniłaś pani swój obowiązek i Bóg nagrodzi cię za to. Jestem pewną, że powróci ci syna.

Rozeszły się do swoich mieszkań.

VI.

Paulinka całując oczekującego Pawełka, uczuła w ustach jego zapach czekolady.

— Czy schodziłeś na dół? — zapytała.

Zarumienił się i poruszył głową na znak, że nie wychodził.

— A przecież jadłeś czekoladę.

— Dostałem — odrzekł rumieniąc się coraz więcej.

— Więc przychodził kto do nas?

— Pani siostra.

— Siostra Magdalena?

— Nie, druga.

— Przełożona?

— Tak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych = Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

= Zmiana obrazów co tygodnia =

Od 11-go maja

Największy okręt na świecie.

Szczegółowe urządzenia okrętu, Port i przybycie wojsk niemieckich z Chin.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

„NEKTAR“

Skład w Wiedniu, VI., Webgasse 28.

Towarzystwo dla handlu i składów herbaty BRACI K. i C. POPOW w MOSKWIE

C. i k. nadworni dostawcy: Austro-Węgier, Dworu cesarsko-rosyjskiego, Ich królewskich Mości, królów: Grecyi, Szwecyi i Norwegii, Belgii i Rumunii.

Odznaczenia: Złoty medal, w roku 1892, Grand Prix w roku 1900 najwyższe odznaczenie na wystawie powszechnej w Paryżu. — Grand Prix najwyższe odznaczenie na wystawie w Antwerpii 1894 r. — Złoty medal najwyższe odznaczenie na wystawie w Sztokholmie 1897 r.

CENNIK

Ceny w koronach za jedną paczkę rosyjsk. wagi (1 funt ros. = 410 gr.)

Waga paczki w funt. ros.	N. 0	1	2	3	3/4	4	5	6	7	8	herbata z Ceylonu
1/1	15.20	11.—	10.—	9.—	8.20	7.60	6.70	5.80	5.20	4.30	6.70
1/2	7.60	5.50	5.—	4.50	4.10	3.80	3.35	2.90	2.60	2.15	3.35
1/4	3.80	2.75	2.55	2.25	2.05	1.90	1.70	1.45	1.30	1.10	1.70
1/8	—	—	—	—	1.05	—.95	—.85	—.75	—.65	—.55	—.85

Przy odbiorze za 20 koron, transport i opakowanie bezpłatnie.

Klatowskie sławne gwoździki ozdobne

premiowane złotymi i srebrnymi medalami, jakoteż nagrodami honorowemi, odsprzedają silne, pewnie kwitnące rośliny ściśle sortowane: 10 sztuk za K. 5.60, 50 sztuk K. 22, 100 sztuk K. 40. Te same jednak bez podania kolorów w wspaniałych mięszaniach 10 sztuk K. 3, 100 sztuk K. 24. **Dużo kwiatowe** i tylko zapełnione **gwoździki ogrodowe** w najpiękniejszych kolorach ładnie pachnące 10 sztuk K. 2.40, 100 sztuk K. 18. **Róże** tylko w znakomitych ozdobnych gatunkach ze wszystkich rodzai, silne 2, częścią 3-letnie korony bogato zakorzenione. Wysokopienne K. 12 i 110. Półpienne K. 9 i 64, za 10 a względnie 100 sztuk. Ekstra róże żałobne i soliter z wysokością pnia 180 do 220 cm., 1 sztuka K. 2.40 do K. 3, 10 sztuk K. 11.

Inne bogate szkoły drzewne i w zapasie się znajdujące rośliny wedle katalogu, którego wysyłka następuje bezpłatnie.

Korespondencya w języku niemieckim i czeskim. Rozsyłka tylko za pobraniem. Hodowla gwoździków

A. Svoboda, Klattau 114. Czechy.

uczeń szkół ogrodowych.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, pl. Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają

Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3. „ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2·85 do 3·50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana, jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelokі i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę

Cenniki na żądanie franko.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16 poleca kompletnie **gotowe wyprawy ślubne od 200 złr.**

Do wypraw ślubnych najgustowniejsze kołdry **podwójne** od zł. 7, 8, 10, 12·50, 15, 18, 22 i wyżej, puchem podbite od zł. 18, 20, 25 do zł. 45. Kołdry podwójne są nadzwyczajnie praktyczne, wierzch i spód jednakowy w dowolnych kolorach, które polecam jako bardzo praktyczną nowość. Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje miejsca. Wiadomość: Kuczykówna, „Kółko rolnicze“ Zagórz.

Gorzelnik, 12 letni praktyk w parowych gorzelniach, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniej posady jako gorzelnik i kasyer. „Młodzieniec“, post. rest. Wybranówka.

Sery Ołpińskie wiosenne rozsyła Zarząd ekonomiczny w 5 kilowych paczkach na łaskawe żądanie.

Z poważaniem

Zarząd ekonomiczny Ołpiny.

Wyprzedaż nadająca się dla kościołów lub cerkwi, ołtarzyki, obrazy świętych etc. po ś. p. **Piotrze Kucharskim, Pasaż Hausmana w sklepie.**

TAPETY najnowsze i na każdą cenę poleca **W. Adamski** Lwów Sobieskiego 4. Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą.

Papiery kancelaryjne, listowe, rysunkowe, wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca **Stanisław Gabriel**, Lwów, ul. **Karola Ludwika 1.**

Kucharz żonaty

z praktyką z cukierni i masarni, przebywający po domach szlacheckich, poszukuje posady na ordynaryę i pensyę od 1 czerwca. Zgłoszenia pod **J. K. poste restante Grzymałów.**

Lelewela 3 całe I piętro 5 pokoi, przedpokój, nyża, łazienka, kuchnia, spiżarka i pokoik dla służby.

Trzy pokoje, kuchnia, przedpokój na parterze od 1 czerwca do wynajęcia. Zyblikiewicza 37.

JAREMCZE Zakład wodoleczniczy i pensyonat w romantycznej górskiej okolicy położony, otwarty z początkiem czerwca do ostatniego września.

4 pokoje, przedpokój, I piętro, od 1 czerwca, Chorążczyzna 12.

Rządzca dóbr ziemskich

który ostatnimi czasy zarządzał obszernym majątkiem, jako pełnomocnik, poleca usługi swe interesowanym od 1 lipca b. r. Releguje pośrednictwo biur wywiadowczych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod: „A. G.“ Jarosław, poste restante.

Rządzca dóbr

żonaty, bezdzietny z długoletniemi świadectwami ze Szląska i Galicyi, z powodu wydzierżawienia majątku poszukuje posady od 1 lipca lub wcześniej. Adres: Agronom 40 post. rest. **Słotwina koło Brzeska.**

Chlewnia zarodowa Bortniki

poczta i kolej w miejscu ma na sprzedaż: **Knura rocznego Yorkshire, knura pół krwi** w cenie 90 h. i 70 h. za kilo żywej wagi.

PROSIĘTA Yorkshire knurki i loszki młodsze i starsze.

Zarząd dóbr.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Olbrzymie solo szparagi

szlachetny erfurcki gatunek, białe słodkie i grube tyczki, 5 kilo 6 kor. szparagi, kapusta w główkach, nowe kartofelki, świeży groch cukrowy i nowy, razem 5 kilo 4 kor. rozsyła opłacone za nadesłaniem należytości lub za zaliczką **J. Suttner** w Görz (Küstenland), właściciel realności i dostawca domów książęcych.

Kompletną bieliznę męzką ze znaną marką ochronną „Lwem“.
Rękawiczki damskie i męzkie.
Kapelusze i cylindry.
Wielki wybór krawatek.
Laski, parasole i kalosze.
Chusteczki i skarpetki.
Obuwie damskie i męzkie najnowszych fasonów.
Perfumeryę oraz wodę kolońską

poleca

po cenach **najniższych nowo otworzony** magazyn towarów modnych męzkich i galanteryjnych

Adama Przylibskiego

Lwów plac Halicki 3.

Do Jaśnie Wnych Panów Właścicieli dóbr. Kasyer, rachmistrz, kontrolor z egzaminem z rachunkowości, który z braku odpowiedniej dla niego posady, **tymczasowo zmuszony** był objąć kierownictwo większej filii handlowej, z chlubnemi rekomendacyami, **przytem zawodowy leśnik zamiłowany w swym zawodzie** z egzaminem rządowym, szkołą lasową i 10cio letnią praktyką, pragnąłby objąć odpowiednią posadę na wsi od 1 czerwca lub lipca br., żonaty, bezdzietny. Łaskawe zgłoszenie pod M. Jakubowski, Czerniowce.

Ważne dla Pań

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH

i szkoła kroju francuskiego i angielskiego wykonuje damskie toalety po cenach umiarkowanych.

JÓZEF NOWOTNY, *Lwów, przy ul. Sokoła l. 1.*

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:
półkl. Congo zł. 1·60
Souchong czar. 2·—
— zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lon. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku
Portorico . . . 9·— pół k. —·90
Cuba grubo-ziarn. 9·50 „ —·90
Ceylon zielona 10.— „ 1·—
Ceyl. z. przednia 10·40 „ 1·04
Ceylon z. g. ziarn. 10·75 „ 1·08
Ceylon ziel. perł. 10.75 „ 1·08
Mocca arab. arom. 10·75 „ 1·08
Jawa złota 10·75 „ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Licytacya

w dniach 2go czerwca i następnych
40 mlecznych *Oldenburskich krów*
10 cielnych *jałówek*
20 młodych *roboczych wołów*
40 koni, *jałownika i całego martwego inwentarza z powodu wydzierżawienia dóbr* w Podwysokiem *przy stacyi kolei (Lwów-Stryj)* **CZERKASY**.

Topolnica

w powiecie starosamborskim

stacya klimatyczna w podgórzu karpackim, w kotlinie malowniczej o powietrzu górskiem i lasowem, z orzeźwiającą kąpielą rzeczną; w pensyonacie całe utrzymanie i mieszkanie,

Adres: Rudnicki, Topolnica, p. Łopuszanka-chomina.

Tapety i Dekoracye

(obicia ścian)

na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, Sobieskiego l. 4.

Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincyi.

Wzory wysyła się franco.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

NAJLEPSZY w Świecie „TRYUMWIR“ siewnik rzędowy (dryl) Przywilej

JÓZEF FRIEDLAENDER WIEDEŃ XX/2 Dresdnerstrasse

i

KOSIARKI „Star“ ŻNIWIARKI

są lepsze, niż amerykańskie.

Cenniki machin rolniczych, wiatraków, pomp i centryfug do mleka wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Z FIUME

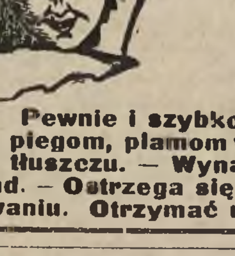
rozsyła

KAWĘ:

4½ kg. **Bahia** szlachet. zł. 4·50
4½ „ **Portorico** . . „ 5·—
4½ „ **Jawy** . . . „ 5.85
4½ „ **Mocca** praw. arab. 6·75
4½ „ **Kawa** zach.-indyj- I. najdelikatniejsza 7·20

do tego może być dopakowana **Herbata la Souchong** (herbata familijna) ¼ K. zł. 1, ⅛ K. 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

M. J. Radó, Fiume.



Földes Cena cegiełki 1 kor.

Margit

wszędzie do nabycia

Krem

Pewnie i szybko działający środek nieszkodliwy przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk bez tłuszczu. — Wynalazca: aptekarz Klemens von Földes, Arad. — Ostrzega się przed fałszerstwem w podobnem opakowaniu. Otrzymać można u Piotra Mikolascha.

Poszukuje się

administratora

dla większego majątku, w sile wieku z ukończoną szkołą rolniczą, kilkunastoletnią praktyką, znajomością interesów handlowych związanych z rolnictwem i mogącego zastąpić majątek ziemski wobec władz skarbowych, sądowych, administracyjnych i autonomicznych, władającego językiem niemieckim w mowie i piśmie. Curiculum vitae i odpisy świadectw na ręce ajencyi dzienników L. Plohna we Lwowie.

Lubień.

Kąpiele siarczane w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dla potrzebujących kuracyi wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektrycznością, masażem, inhalacyą. Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skóry 2 lekarzy, apteka, poczta i telegraf w miejscu. Dojazd: Fiakier z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 50 h. Na żądanie przesyła dyrekcya prospekta franco. **Otwarcie sezonu 20 maja.** W pierwszym sezonie o 30% taniej. Lekarz zakł. Dr. Wład. Kruszyński.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne(j).** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pudr salicylowy

przeciw poceniu i odparzaniu nóg. Cena 50 h. i 1 K.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza